Nr. 99. We Lwowie. Piątek dnia 1. Maja 1874. **Rok XIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
„ do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. maja.

(Zimno. — Nędza ogólna. — Projekt o klasztorach, lewica a rząd.)

Zimno, które w ostatnich dniach nawidziło Galicję, a przy uciszeniu wiatru nawet mróz i ogromne szkody sprowadziło, nawidziło zarazem całą Przedlitawię; we Wiedniu i innych okolicach padał śnieg, wszakże nie tak wielki jak w Galicji, w południowych zaś krajach Przedlitawii nad Adrjatykiem spadł termometr o 18 i więcej stopni, wśród burz i ulew, wiatry jednak nie dopuściły tam marznięcia. W ogóle jest to klęska znaczna. Czy i o ile dotknęła Węgry, w których, z wyjątkiem małym, stan urodzajów znowu nie dopisał, telegramy jeszcze nie doniosły.

Ciekawą jest rzeczą, czy i jaką da odpowiedź rząd na interpelację br. Wickhoffa: jakich środków zamyśla rząd chwycić się wobec nędzy ogólnej. Zapewne odpowie wymijająco. Przy tej sposobności znowu zapytujemy, co się dzieje z wnioskiem posłów galicyjskich względem uwolnienia pożyczki krajowej od opłat i stemplów. Czy pamiętają o tem nasi posłowie?

Rozprawa w Izbie posłów z d. 28. kwietnia nad projektem o klasztorach zwróciła się przeciw rządowi. Federaliści nie przybyli na posiedzenie, Polaków było bardzo mało, a ci co byli, po największej części w głosowaniu udziału nie brali; centraliści byli sami, więc też wodzili się za łby. Lewica i skrajna lewica stanęła w zjednoczonym szeregu przeciw rządowi, który miał za sobą tylko centrum, i to nie całe, tudzież Russkich. Br. Tinti był jego rzecznikiem, starał się to poprawkami, to wnioskiem odesłania sprawy jeszcze raz do komisji, zapobiedz klęsce ministerstwa, ale napróżno; w końcu minister Stremayer zmuszonym był oświadczyć, że z przyjętemi poprawkami projekt nie będzie przez ministerstwo do sankcji poleconym. Wiedzą o tem centraliści bardzo dobrze — wiedzą, że projekt, jak wyszedł z komisji, wystarcza do zburzenia instytucji zakonów klasztornych, wiedzą, że Izba panów poprawki z d. 28. i 29. kwietnia odrzuci, i że sama lewica Izby posłów przyjmie następnie projekt w układzie Izby panów, ale właśnie dlatego tak w tych dniach głosowali, byle tylko dać się uczuć rządowi.

Poprawki te zresztą są bardzo doniosłe. Do §. 1. stanowiącego, że do zakładania nowych zakonów lub konwentów potrzeba pozwolenia państwowego, dodał p. Fux: „przez ustawę państwową“, t. j. aby pozwolenie to zależało nie od samego rządu, ale oraz od Rady państwa, a to z powodu, że mogłoby kiedyś przyjść do steru ministerjum klerykalne. P. Dittes wniósł, aby zgoła żadnych nowych zakonów i klasztorów nie dopuszczano. Minister Stremayer rzekł, że rząd nigdy nie może dopuścić, aby czynność należąca do władzy wykonawczej, miała dlatego być oddaną władzy prawodawczej, że kiedyś może rząd byłby w ręku ludzi, niezgadzających się z większością Izby; uprasza zatem o przyjęcie §. według wniosku komisji. Mimo to śród wielkich oklasków większość przyjmuje poprawkę Fuxa (wniosek Dittesa odrzuca). Z tego powodu p. Tinti wniósł odesłanie projektu napowrót do komisji, dla koniecznego po takiej zmianie przerobienia—większość wniosek ten odrzuca.

P. Kopp wnosi dalej: „Do austrjackiego zakonu lub konwentu mogą wstępywać tylko obywatele austrjaccy; te zakony i konwenty mogą też podlegać takim tylko superjorom, prowincjałom, jenerałom i t. d., którzy są obywatelami austrjackimi i w Austrji zwyczajną mają siedzibę.“ Śród oklasków i tę poprawkę większość przyjmuje. Następnie przyjmuje wniosek Russa, oddający zakony i konwenty zupełnie na wolę rządu, który mógłby je znosić bez żadnych zgoła ograniczeń i kauteł prawnych; wystarczy reskrypt ministra wyznań, wydany w porozumieniu z ministrami sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Poprawkę ks. Chełmeckiego, aby i za porozumieniem „z ordynarjatem“, naturalnie centraliści odrzucili. Minister Stremayer milczał.

Co do wystąpienia zakonników z zakonu i konwentu, przyjęła większość poprawkę Mayrhofera, pozwalającą temu, który wystąpił, żenić się, mimo siarczystej reprymendy p. Stremayera. Rzekł on: O ile milczałem, nie należy jednak ztąd wnosić, jakobym się zgadzał. Muszę jednak teraz przemówić dla tych panów, którzy nie byli łaskawi zwracać uwagi na moje głosowanie. (Tu występuje minister przeciw różnym poprawkom). A już, co do tego, aby mimochodem wdzierano się w ustawy, dotyczące małżeństwa, muszę wręcz oświadczyć, że rząd nie zgodzi się na projekt ustawy w takiem brzmieniu.

Jak wiemy z telegramu, lewica i dnia następnego podobnie postępowała w dalszej rozprawie szczegółowej, najgrawając się z rządu.

Komisja ekonomiczna Izby posłów wybrała, jak wiadomo, w swoim czasie podkomitet, któremu poruczyła wypracowanie sposobu postępowania co do wniosku p. Lienbachera o zbadanie przyczyn ostatniego przesilenia. Podkomitet zdawał w tych dniach komisji sprawę z pracy swojej, mianowicie zaś co do pytań, jakie p. Lienbacher postawił we wniosku swoim. Podkomitet rozdzielił te pytania na trzy kategorje: do pierwszej zaliczył 62 pytań, na które rząd ma odpowiedzieć, ale nie wszystkie uznał za stosowne i potrzebne, owszem wiele z nich wyrzucił, lub też zmienił i dodał swoje, tak że pozostało tylko 20 pytań. Co do dwóch następnych kategoryj, podkomitet jest zdania, iż te nie są ogólnemi, lecz dotyczą tylko poszczególnych banków i spółek akcyjnych, a nawet osób, Izba przeto niema kompetencji wdawać się w ich rozbiór. Na podstawie takiego wywodu podkomitet postawił wniosek, aby rzeczone 20 pytań przesłać rządowi z wezwaniem, iżby dał na nie wyczerpującą odpowiedź, skoro zaś ta nadejdzie, wówczas złożyć osobną ankietę, która zbada przyczyny powstania i rozszerzenia się kryzys, oraz poda sposób ich usunięcia. Tej ankiecie wypadałoby także oddać szczegółowe pytania, przez p. Lienbachera postawione. Nad temi wnioskami wywiązała się w komisji długa i żywa rozprawa, w której brał udział także poseł krakowskiej Izby handlowej, p. Mendelsburg. W końcu uchwalono pozostawić sprawę powołania osobnej ankiety w zawieszeniu, wniesione zaś przez podkomitet 20 pytań wziąć na przyszłem posiedzeniu pod obrady.

Organa szwindlu centralistycznego, a na ich czele *Nowa Presse*, nie tają wcale, do czego zmierza takie postępowanie, — oto do umorzenia wniosku, i otwarcie dodają, że sprawa ta odsyłaną będzie od komisji do komisji, dopóki nie utonie na zawsze. A poczęto tem, że powołanie ankiety odroczono na ruski miesiąc. Do odpowiedzi na owe 20 pytań, które mają być rządowi przedłożone, rządu wcale nie potrzeba, albowiem w pierwszym lepszym podręczniku lub kalendarzu giełdowym wyczytać można, ile koncesyj, komu i w jakim czasie wydano, ile na akcje wypłacono itp. Ale usunięto pytania, które by pewnych koryfeuszów centralizmu skompromitować mogły; pytania dalej, jakim sposobem mogło się odbywać okpiszostwo a nawet jawne oszustwo z instytutami kartelowemi; jakim sposobem, kiedy te kartele, arcydzieła rzezimieszkostwa giełdowego, udały się, zakazano kotowania w chwili, kiedy matadory już się z potwornym zyskiem pozbyli tych papierów, zwaliwszy je na barki drobnego biedactwa; jakim sposobem stało się, że matadory okpiszostwa mają jeszcze swoje pałace na Ringstrasse i miliony, podczas gdy stan średni poszedł z torbami; jak to się stało, że pod okiem komisarzy rządowych banki mogły stracić lub przegrać cały majątek akcjonarjuszów, albo znaczną część onego itp.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Biała d. 27. kwietnia.

Posyłam wam protest przeciwko wyborom z posiadłości mniejszych, wyliczający nadużycia jakie popełniono przy wyborach do Rady powiatowej. Spodziewam się, że nadużycia, jakie popełniono, sprawdzone a wybory unieważnione zostaną. Spodziewać się nam tego nakazuje sprawiedliwość i bezstronność rządu. Protest wspomniany brzmi:

„Wysokie c. k. namiestnictwo! Podpisani wyborcy widzą się zniewoleni przeciwko wyborom z grupy gmin wiejskich, w Białej na dniu 16. bm. dokonanym, wnieść protest z następujących powodów:

1. Komisja wyborcza nie została przez wyborców wybraną, lecz przez komisarza p. Korostyńskiego na propozycję Linderta powołaną i tym sposobem się stało, że nikt z inteligencji do komisji się nie dostał, a gdy podpisany Jan Kubica uwagę pana komisarza na nielegalne przez niego powoływanie do komisji bez wyboru, zwrócił, odrzekł mu p. komisarz, że formy te niemają żadnego znaczenia, i że jest zupełnie obojętną rzeczą, czy Paweł lub Gaweł w komisji zasiędzie.

2. Ani przewodniczący komisji, ani nikt z obecnych nie objaśnił, jak to ustawa wyraźnie nakazuje, celu wyborów i sposobu wybierania.

3. Komisja przy głosowaniu rozdawała kartki, zawierające listę kandydatów Lindertowskich, a jakkolwiek p. komisarz 6 kartek przez Linderta rozdanych, *decori causa* odebrał, to przecież kilkadziesiąt takowych przez członków komisji przy wyborach rozdane zostały. Gdyby p. komisarz był się trzymał ściśle przepisów, to za odebraniem drugiej kartki już przez komisję rozdanej — powinien był rozwiązać komisję i wybór nowej zarządzić. Pan komisarz atoli nietylko że tego nie uczynił, ale przeciwnie tej ważnej okoliczności nawet w protokole wyborczym nie zanotował.

4. Przy skrutynium odczytywał kartki Lindert na przemian z p. komisarzem Korostyńskim, który zaniedbywał obowiązki swoje, a nielegalnie wdzierał się w atrybucję komisji.

5. Sekretarz Rady powiatowej p. Iwanicki, odbierał w pierwszym pokoju kartki od stronnictwa przeciwnego Lindertowi, bałamucąc nieświadomych ustaw, że kartki te za nich odda. Między innemi odebrał on kartki od ks. Traunfeldera, proboszcza z Czańca, od ks. Bukowskiego, proboszcza z Pisarzowic, od ks. Urbańczyka, proboszcza z Kóz itd. itd., a ponieważ kilku kandydatom naszym przy pierwszem głosowaniu tylko po 2 lub 3 głosy do absolutnej większości brakowało, to niezawodną jest rzeczą, że gdyby p. Iwanicki nie był odebrał kilka kartek, to w takim razie kandydaci nasi już przy pierwszem głosowaniu byliby się utrzymali.

6. Po dokonanem skrutynium, nie zawiadomiono należycie wyborców o czasie drugiego głosowania i takowe wcale ogłoszonem nie zostało — przez co wielu wyborców, chociaż jeszcze byli w Białej, do głosowania powtórnego nie stanęli.

Nadmienić musimy i tę okoliczność, że księża tylko dlatego w głosowaniu udziału nie wzięli, ponieważ byli zrażeni postępowaniem komisarza, który na członków komisji Linderta i jego stronnictwo, z pominięciem wszelkich wyborów powołał.

Przytoczone okoliczności dostatecznie wykazują, że wybory z grupy gmin wiejskich w dniu 16. bm. dokonane zostały z pominięciem kardynalnych formalności ustawą przepisanych, a zatem są nieważne, dlatego zanoszą podpisani wyborcy uniżoną prośbę:

Wysokie c. k. namiestnictwo raczy:

1) Wybory z grupy gmin wiejskich starostwa bialskiego za nieważne uznać i nowe zarządzić;

2) Pana komisarza Korostyńskiego za nielegalne postępowanie do odpowiedzialności pociągnąć.

Biała d. 24. kwietnia 1874.

Walenty Fijak m. p., *Jan Kubica* m. p.

Kronika krakowska.

(W przededniu uroczystej chwili. — Czego najpilniej potrzeba do uporządkowania Krakowa. — Starsi i młodsi. — Na ziemi i pod ziemią. — Łuk tryumfalny. — Dwie rzeczy reklamujące się wzajemnie. — Wspomnienie pewnego skrachowanego przemysłowca. — Coś o nogach Matejki i włosach Samsona, a przytem o rozmaitych świętych i różnych godzinach obiadowych. — *Soyons amis*, *Cynna !*)

Zbliża się nareszcie solenna, uroczysta, od dwóch lat z utęsknieniem oczekiwana dla miasta naszego chwila. Maluczkie, a ujrzymy ją, jak mówi pismo. Guldeny, uwięzione w kasie oszczędności i innych instytucjach, żywiej się poruszyły na tę wieść, porfir miękiński zaczął się trząść i drżeć, doznając tremy jak prowincjonalny artysta, mający po raz pierwszy wystąpić na szerokiej stołecznego miasta widowni.

Rozpoczynamy nareszcie funduszem pożyczkowym rozmaite roboty, mające na celu uporządkowanie i upiększenie naszego grodu.

Rozpoczynamy naturalnie od najpilniejszej, od najgwałtowniejszej, ponieważ rozliczyliśmy się, że funduszu pożyczkowego, pomimo narosłych przez dwa lata procentów, nie starczy nam na żadne fraszki, trzeba więc rzeczy mniejszej wagi pomijać, żeby na ważniejsze nie zabrakło.

Pierwszą zatem robotą, którą rozpocząć zamierzamy, będzie wystawienie budynku dla straży akcyzowej przy jednej z rogatek krakowskich. Zdaje się, że tego ważnego dzieła wystarczy nam na cały rok; inne rzeczy, mniej ważne, jak szkoły, kanały, wodociągi, rozłożą się na lata następne, i tym sposobem, w drodze amortyzacji, w miarę umarzania zaciągniętej pożyczki, będzie się amortyzował dzisiejszy nieporządek krakowski, tak, że najdalej w r. 1902 nie będziemy już mieli ani grosza długu, a miasto będzie jak pieścidełko.

Niektórzy... ale to albo pedauci jacyś, albo też ludzie osobiście interesowani... utrzymują, że pilniejsze byłyby szkoły... Pytam się jednak, z jakiej racji? Szkoły stawiają się dla dzieci, — no, każdy przecież przyzna, że starsi przed młodszymi mają pierwszeństwo. Dziatwa ma więcej przyszłości przed sobą — może poczekać.

Inni... ludzie przewrotnych zasad i podejrzanej moralności zapewne... utrzymują, że od kanalizacji rozpocząć należało. Trzeba doprawdy mieć chyba w czaszce wszystko nie na swojem miejscu, i potrzebować pożyczki na uporządkowanie swego mózgu, żeby się dać słyszeć z czemś podobnem. Jakto?... więc najpilniejsze ma być to, co pozostanie pod ziemią, a to co na ziemi, jest mniej ważne? najpilniejsze ma być to, czego nikt nie widzi, i co tylko czasem, kiedy cieplej, w nos bije, od tego co w oczy uderza?... Nigdy!

Najpilniejszą bezwarunkowo jest rogatka. Wprawdzie skutkiem złej kanalizacji deszcz, który kilka dni temu padał dość rzęsiście przez pół godziny, omało nie zatopił jednego domu na Wielopolu wraz z mieszkańcami, pomimo iż właściciel dawał znać zawczasu magistratowi i prezydentowi, że mu takie niebezpieczeństwo grozi, ale to jeszcze nie dowodzi bynajmniej, żeby kanały były pilniejsze niż rogatka. Rzecz bardzo jasna, że gospodarstwa, które mieszkańców na tego rodzaju przyjemności wystawia, niepodobna długo pozostawiać bez nagrody, powinniśmy więc coprędzej dać mu jakiś znak zasługi. np. krzyżyk na drogę, i poradzić, żeby sobie poszło w świat szeroki, aby zaś w tym uroczystym pochodzie nie brakowało łuku tryumfalnego, należy przedewszystkiem wystawić śliczne rogatki...

Nim do tego przyjdzie, mamy Japończyków i jarmark. Jarmark może być wdzięczny Japończykom, robią mu oni reklamę. Gotówby kto pomyśleć, że na jarmark krakowski zjeżdżają producenci i konsumenci ze wszystkich stolic pięciu części świata, nie wyjmując Jeddo i Nangasaki. Ale współczesność jarmarku złą robi reklamę Japończykom — mimowoli przychodzi na myśl, że takie widowiska, to rzecz jarmarczna, pomimo sławnej angielki miss Mary, i jeszcze sławniejszego któregoś gimnastyka, zręczniejszego w nogach niż my w Europie w rękach bywamy. Bądź cobądź, Japończycy są największą ciekawością tegorocznego krakowskiego jarmarku, tak jak pierniki pana Lewickiego są jego najponętniejszym przysmakiem, a bulion p. Kleczkowskiego, jego najpożywniejszą essencją. Otóż w trzech słowach dałem wam charakterystykę całego jarmarku, na którym zresztą znajduje się to wszystko, co jest zawsze w Krakowie w różnych kramach chrześciańskich i żydowskich. Ależ prawda, jest jeszcze szewc z Wiednia, o którym kiedyś już pisałem,— firma znana tu oddawna panom i paniom, niesympatyzującym z krakowskimi fabrykantami obuwia. Dawny właściciel tej firmy skrachowany w r. z., niejedną parę trzewiczków i butów pozostał dłużnym naszemu grodowi, który podczas jarmarku robił u niego rozmaite obstalunki za miłą gotówką. Bodaj go za to rozdeptały podeszwy tego obuwia, o które nas pokrzywdził... co jednak wyszło nam na dobre, gdyż tego roku już się w takie geszefta z Wiedeńczykami wdawać nie będziemy, pamiętając że w Wiedniu bywają krachy, a krach nie pyta, kto płacił za trzewiki, tylko je bierze jak swoje, a ludzi łatwowiernych pozostawia boso.

Oprócz jarmarku na targu nowin krakowskich dowóz towarów niewielki. Olbrzymie afisze zapowiadają otworzenie jakiejś nowej restauracji w odgrzebanym z ruin domu Götza. Przyszli sztamgastowie tej restauracji medytują nad tem, dlaczego też pan budowniczy, który ten dom planował, nie pomyślał o tem, że tam ma być zakład gastronomiczny. Moglibyśmy mieć w Krakowie jakiś przybytek Gambrinusa na europejską skalę, gdy dotąd mamy same knajpy i knajpki ciasne i ciemne, a nowa restauracja gdy nie zaimponuje eleganckim i odpowiednio urządzonym lokalem, to jej niełatwo będzie wyciągnąć na przedmieście gości, którzy od pokoleń przywykli do ciemnic Fuchsa, Wenzla, cioci Wolańskiej i innych piwodawczych znakomitości, których lokale posępne ale gwarne, mają tę preferncję, że się znajdują w środku miasta.

Zamiast jednak stawiać dalsze horoskopy powodzenia nowemu restauratorowi, pozwólcie czytelnicy, że się zajmę własną niefortunną przygodą.

W jednej z poprzednich kronik moich poważyłem się napisać, że protestowanie przeciw wybiciu medalu na cześć Matejki, oparte na pewniku, iż medal taki „nie doda cala wzrostu Matejce“, albo na chorobliwej obawie, że „na wybicie takiego medalu wyczerpią się siły Galicji“, jest pobudką pojęć, kurs u nas w kraju mających, ale niestety niedających się obronić. Jak widzicie czytelnicy, pisząc to nie rozbierałem bynajmniej, czy uczczenie Matejki medalem jest właściwem czy niewłaściwem, nie szło mi o rzecz, przeciw której protestacja protestowała, ale o motywa samej protestacji, której autorom zresztą w sposób grzeczny i szczery przyznałem pewną powagę.

Nie ocaliło mnie to jednak od nieszczęścia.

Tygodnik Wielkopolski, któremu z duszy wszystkiego dobrego zawsze życzyłem i życzę, potrzebował, jak widzę, użyć agitacji poobiedniej, więc w braku innego rumaka wsiadł na mnie, jak to mówią, za te moje słowa niewinne. Wyłożył mi, że medale, mające znaczenie pomników dziejowych, biją się 1) dla „uświetnienia“ jakiejś okoliczności lub jakiegoś zdarzenia godnego pamięci potomnych, 2) dla oddania czci zasługom osób; że takich pomników najwłaściwszem znamieniem jest pora stosowna, czas właściwy (albo jeden z tych dwóch grzybków w barszczu zapewne); że „możemy wybić medal Matejce, gdy ukończy swoją działalność, t. j. czego broń Boże, gdyby utracił ręki i nogi, zaniewidział lub umarł“, teraz zaś *Tygodnik* „wolałby, żeby powzięto myśl wybicia medalu dla... Dawisona!“

Mógłbym na to odpowiedzieć *ad primum*, że aby wybić medal, potrzeba czasu, aby więc „uświetnić“ jakieś zdarzenie medalem, trzeba byłoby wiedzieć przynajmniej o taki czas naprzód, iż takie zdarzenie nastąpi. Ponieważ jednak nie wszystkich rzeczy przyszłych wiedza daną jest śmiertelnym, przeto, za pozwoleniem szanownego *Tygodnika*, ludzkość bije medale nie dla „uświetnienia“ lecz dla „upamiętnienia“ zdarzeń, które się już stały i same przez się były świetne. Zresztą zgadzam się z *Tygodnikiem*, że aby upamiętnić jakieś zdarzenie medalem, potrzeba stosownej pory, to jest potrzeba koniecznie, aby to zdarzenie godne upamiętnienia już się stało.

Quo ad secundum mógłbym odpowiedzieć, że kiedy medale biją się nietylko dla upamiętnienia jakich zdarzeń lub okoliczności, ale także dla uczczenia zasług, to położone rzeczywiście zasługi są dostatecznem usprawiedliwieniem medalu. Dziwnaby to była zaprawdę racja odmawiać hołdu zasługom dlatego, że ktoś, co je położył, może ich położyć jeszcze więcej.

Ale ja tego wszystkiego nie odpowiadam, ja może nawet w duchu zgadzam się z szanownym *Tygodnikiem*, że najwłaściwszą porą do wybicia medalu dla Matejki będzie chwila, gdy genialny artysta, czego broń Boże, nogi utraci. Powiadają, że Samson miał siłę we włosach, dlaczegożby Matejko, który jest także w swojej sztuce Samsonem, nie miał mieć w nogach geniuszu?... Ja się tylko pytam jak mógł szanowny *Tygodnik* napisać, że „nie zna rzeczywiście smutniejszego świadectwa ubóstwa co do pojęć o uczczeniu Matejki“ nad mój artykuł, kiedy ja moje pojęcia o uczczeniu Matejki zachowałem dla siebie, zaś w protestacji potępiłem tylko owe dwa zdania, na które się *Tygodnik* niebacznie podpisał, a bronić ich nawet nie próbuje. Mnie to raczej wypadałoby teraz powiedzieć, że nie znam weselszej obfitości pojęć o czasach i porach właściwych do uczczenia Matejki nad ogłoszone w *Tygodniku*, ale ja i tego nie mówię, bo mnie nie o polemikę chodzi, tylko o pomnożenie kolekcji zdań, kurs u nas w kraju mających, a niewytrzymujących żadnej krytyki. Niestety, artykuł *Tygodnika* znów mi jednego takiego zdania dostarcza, jakby na dowód, że protestacja owa tylko takiemi argumentami bronioną być może.

Dlaczego bić medal Matejce, a nie Kraszewskiemu, Maciejowskiemu, Kątskiemu, Modrzejewskiej? zapytuje *Tygodnik*. Znamy to pytanie od wieków. Ile razy w dawnej Polsce wspomniano o wybraniu królem Piasta to jest rodaka, i wymieniono jakiegoś kandydata, odzywały się zaraz głosy: dlaczego tego a nie innego, dlaczego innego nie mnie?.. wszak wszyscy równe mamy prawo! Bądźmy rozważni, miły *Tygodniku*, i nie stawiajmy takich pytań, bo one nas doprowadzą do bardzo dziwacznej konsekwencji, że nie należy składać hołdu żadnej zasłudze, żadnej wyższości. Rzeczywiście, dlaczego bić metale wszystkim powyżej wymienionym, kiedy istnieją zawsze w każdym narodzie ciche, zapoznane zasługi, które przez całe życie nie zdołały sobie wywalczyć uznania, które dopiero kiedyś przez archeologów odgrzebane zostaną, a których praca cicha była za ich życia równie pożyteczną dla narodu, jak praca tych, co są dziś głośni i w sławie, jakiej używają, mają już część swojej nagrody? Tamci są pokrzywdzeni, pocóż krzywdzić ich jeszcze bardziej wyjątkowem jakiemś uczczeniem — szczęśliwszych? Idąc tą drogą, doszlibyśmy jeszcze dalej, na bezdroża śmieszności. Po co się modlić do św. Florjana lub Filipa, kiedy św. Jakub albo Protazy tacy sami dobrzy jak oni? Po co się uczyć botaniki, kiedy zoologia jest równie piękną nauką? Po co jeść obiad o pierwszej, albo o trzeciej, kiedy druga i czwarta również są dobremi do tego godzinami? Pewien czworonogi filozof w bajce Aleksandra Fredry rozumował sobie tak samo: po co ja mam jeść pierwej owies albo siano, kiedy i to i tamto smaczne i pożywne?...

Nie, miły *Tygodniku*, wszystkie czynności i dzieła ludzkie mają to do siebie, że się w normy bezwzględnej logiki i bezwarunkowej systematyczności ująć nie dadzą. To ich różnica od dzieł sił wiecznych i żywych, ale nieświadomych siebie, od dzieł przyrody. W ostatecznym rezultacie noszą na sobie zawsze piętno wolnej woli, której mogą zaprzeczać filozofowie pewnej szkoły, ale ty, szanowny *Tygodniku*, o ile mi wiadomo, do szkoły tej nie należysz. Sądzę, że gdybyśmy mieli czas i miejsce potemu, tobyśmy się z sobą porozumieli, i przyznałbyś mi słuszność; w braku tych dwóch warunków, nie kłóćmy się o medal dla Matejki, ja o to polemiki nie przyjmuję. Wolno każdemu przyłożyć się do tego albo wyłączyć, wolno nawet protestować, ja się ani słówkiem nie odezwę, jeżeli tylko protestacje będą inaczej i lepiej uzasadniane niż dotychczas. *Dixi.*

Omikron.

Ciekawe objawy.

Przy oświadczeniach, przyjęcia udziału w złożeniu potrzebnego kapitału na budowę kolei Nadwiślańskiej, zaszły fakta doniosłe dla naszej społeczności, nad któremi wypada nam się zastanowić.

Rząd moskiewski zmienił sposób udzielania koncesji. Dotąd uformowane spółki do budowy kolei, licytowały się miedzy sobą, stawiały jak najtańsze warunki, aby tylko przedsiębiorstwo otrzymać. Konkurencja doprowadzała do tego, że biorący budowę przyjmował ją często w niekorzystnych dla siebie warunkach i dopiero odbijał się przez złe i niedbałe wykonywanie robót. Rząd moskiewski pragnąc, aby dobrze zbudowaną była ta kolej, która ma mieć przeważnie znaczenie strategiczne, ogłosił subskrypcję na potrzebny kapitał do wybudowania kolei, składającym zaś takowy oddano, rzecz naturalna, wybór dyrekcji. Drobnym kapitalistom, biorącym jedną akcję, zapewniono pewne przywileje, aby nie oddać budującej się kolei na łaskę koalicji większych kapitalistów. Metoda ta przysłużyła się do ułatwienia dotąd mało praktykowanej w królestwie Polskiem i w Cesarstwie gry giełdowej, której zapewne nie są obcy królowie szwindlów wiedeńskich, berlińskich i innych.

O budowę kolei Nadwiślańskiej ubiegały się trzy główne spółki, firmowane głównie przez Polaków, jakkolwiek po za temi firmami stali niewątpliwie Moskale i inni cudzoziemcy. Pierwszą spółkę stanowił: Kronenberg z bankiem handlowym, drugą Fraenkel, Polaków i Warszawski (dwaj ostatni żydzi zmoskaleni, pierwszy obojętny), trzecią Bloch w połączeniu z wielu bankierami. Budowę może dostać ta tylko spółka, która między akcjonarjuszami znajdzie najwięcej przyjaźnych. Kronenberg więc podpisał się na akcje wartości 62 miljonów rub., Bloch 40 milionów, lecz tu głównie chodziło aby mieć za sobą tych, co tylko podpisali po jednej akcji, gdyż ich nie dotyczy redukcja w razie korzystnego rezultatu subskrypcji.

Interesowani więc podstawiali swoje figury, lecz gdy to nie stanowiło wiele, a znaną była publiczności walka, prowadzona między spółkami, przed subskrybcją więc już krążyła wieść, iż każdy za prawo, jakie zadatkowaniem zyska do akcji, otrzyma znaczne wynagrodzenie. Otwarło się więc źródło gry, prawdopodobnie zyskownej. Wielu obliczało sobie, iż od złożonych 10 rsr., weźmie co najmniej — 20 za dni kilka, a więc zdarzało się nazbyt często, że płacono lichwiarskie procenta, w stosunku 48 prct. na rok, aby tylko przygotować sobie kapitał do suskrypcji, który by w krótkim czasie można było wycofać z znacznym zyskiem. Spekulacja ta zdawała się ponętniejszą od bardzo wielu interesów przemysłowych — gorączkowo więc jej się chwycono — prawdziwy szał zapanował. Sławny jarmark w Niżnym Nowgorodzie zupełnie się nie udał, bo kupować nikt nie chciał, gotówkę swą zatrzymując dla lepszego interesu, jaki miała nastręczyć suskrypcja. Kto mógł i jak mógł, pożyczał pieniądze, a ten szał, podobny do znanych nam dobrze przy grach giełdowych, dziś już w kilka dni sprowadził wiele strat, a uczyni je jeszcze większemi. W Warszawie zabrakło w bankach gotówki, mnóstwo jej również sprowadzono z zagranicy. I dziś, co najmniej, trzeba powiedzieć, że nie starczy skórka za wyprawę. Rzecz to jasna — przykład najlepiej ją odmaluje.

Według pism warszawskich, płacono za 100 rubli na miesiąc 4 prct., kto więc podpisał się na 430 akcyj, potrzebował pożyczyć 4.300 rsr., od których miesięcznie płacił 172 rsr., że zaś przy repartycji za 430 akcyj otrzymuje się jedną tylko akcję, a ta dziś według kursu warta jest 50 rsr. więcej, więc poniósł już straty 122 rsr. Zyskali tylko ci, co jedną podpisali akcję, wszyscy zaś więksi kapitaliści ponoszą znaczne straty, które niewątpliwie, mając w swym ręku forsę, będą chcieli odbić przez sztuczne podwyższanie kursów akcji, zajdzie przeto najzupełniej to, czego niedawno jaskrawe dowody mieliśmy w Wiedniu. Tworzy się więc zaród szwindlu giełdowego tam, gdzie dotąd najmniej go było, a więc przed którym należy społeczność naszą przestrzegać.

Okoliczność, schwytana przez kapitalistów zagranicznych do rozszerzenia szwindlu, bardzo niekorzystnie wpłynąć musi na stosunki naszego kraju. Dziś łatwo może budowa dostać się w ręce niepewne cudzoziemców, którzy z jednej strony szwindlem giełdowym zechcą robić interesa, a z drugiej przez niedbałe prowadzenie robót i wyzyskiwanie robotników wyrównać warunki dla siebie niekorzystne, w jakich subskrypcja ich postawiła.

O ile więc z powyższych powodów musimy się smucić, o tyle znów z innych względów możemy być uradowani. Według onegdajszych wiadomości zasubskrybowano blizko 50 razy więcej niż było potrzeba. Budowę obliczono na 20 milionów rubli, a w pierwszych dniach zgłoszono 990 milionów.

Według wczorajszych wiadomości, akcje drogi Nadwiślańskiej zostały pokryte więcej niż 174 razy, w takim więc stanie suma subskrybowana wynosi blisko półczwarta miliarda rubli, tj. więcej jak dwa razy kontrybucja francuzka, przy spłacaniu wszakże której okazał się brak gotówki w Europie, a zaliczka sama, wniesiona na akcje do interesu na 20 milionów, wynosiłaby prawie trzecią część tej kontrybucji. Mówimy, że z tego względu możemy cieszyć się, bo to jest najwyższem świadectwem zaufania kapitalistów do stosunków kraju naszego, a to tem więcej, że kolej projektowana jest przeważnie strategiczną. Zmowa nawet, podjęta ku szwindlerskim zamiarom i wyzyskaniu łatwowiernych, musiała dotyczyć przedmiotu, który ma wiele stron dodatnich, jakiemi by łudzić można nieoględnych.

Przegląd polityczny.

Niemiecką, a po części i europejską prasę zajmuje dziś przeważnie spór, jaki się nagle wywiązał pomiędzy ks. Bismarkiem a posłem niemieckim w Paryżu, hr. Arnimem. Chodzi tu o pewne reminiscencje z przeszłości. Hr. Arnim w latach 1869 i 1870, tj. w czasie, gdy sobór watykański pomimo oporu biskupów niemiecko-austrjackich uchwalał dogmat nieomylności, był posłem niemieckim w Rzymie. Patrzył on na gotujący się zamach jezuitów przeciw katolicyzmowi i pojęciu państwa i nie taił się przed księciem Bismarkiem ze swojem przewidywaniem najgorszych ztąd następstw, jeżeli państwa nie zwiążą się solidarnie i nie wystąpią z całą energią przeciw rodzącemu się dogmatowi, który z czasem podkopać może cały porządek polityczny świata i powagę idei państwa. Otóż dokumenta te ogłosiła niedawno wiedeńska *Presse*. Okazały one, że hr. Arnim w r. 1870 bystro widział przyszłość, a co najniewygodniej dla ks. Bismarka, bystrzej od niego. Nadspodziewanie bowiem ks. Bismark w owym czasie nie umiał pojąć doniosłości ogłoszenia tego dogmatu i nie poczynił żadnych kroków dla poparcia biskupów niemieckich, protestujących z Döllingerem na czele przeciw zamachowi, gotowanemu przez jezuitów. Ks. Hohenlohe, ówczesny prezes gabinetu bawarskiego, pierwszy dojrzał niebezpieczeństw społeczno-politycznych dogmatu i wydał okólnik, w którym wzywa katolickie mocarstwa do zbiorowego kroku przeciw dogmatowi. Hr. Daru, minister spraw zagranicznych we Francji, podniecał mniejszość biskupów w ich oporze, hr. Beust wysłał depeszę do hr. Trautmannsdorfa, w której oświadcza, że rząd w obliczu 21 kanonów, które mają ugruntować nieomylność papiezką, przygotowanym jest na energiczną obronę praw państwa. Wszyscy więc widzieli wówczas niebezpieczeństwo, jeden ks. Bismark uchylił się zupełnie od akcji dyplomatycznej i pozwolił urość wielkiemu wrzodowi, który można było wyciąć w zarodku. Dogmat został uchwalonym, a głosy błagalne hr. Arnima nie odniosły skutku. Otóż wszystkie owe burze kościelno-polityczne, które dziś rozdzierają i szarpią organizm państwowy Niemiec, są skutkiem upornego milczenia ks. Bismarka w r. 1870. Pokazuje się, że i taki bystry mąż stanu, jak kanclerz niemiecki, mógł się omylić; przykro mu jednak dzisiaj, kiedy w oczach całej Europy udowodniono mu listami, notami i memorjałem hr. Arnima, że się pomylił. Ztąd tłumaczy się zapalczywy ton organów ks. Bismarka, *Nord. allg. Ztg.* i *National Ztg.*, które rzuciły się gwałtownie na hr. Arnima, posądzając go omal że nie o zdradę, jakkolwiek tenże nie popełnił niczego, coby mogło być uważanem za zdradę. Hr. Arnim, odwołany niedawno z Paryża, gdzie zastąpić go ma ks. Hohenlohe, otrzymał posadę w Konstantynopolu, ale po najświeższych rewelacjach prawdopodobnie zmuszonym będzie opuścić służbę dyplomatyczną.

Republique francaise odkrywa plan partji monarchiczno-klerykalnej na zbliżającą się kampanię parlamentarną w Zgrom. nar. Chodziłoby przedewszystkiem o to, ażeby raz jeszcze odroczyć ustawy konstytucyjne, a mianowicie aż do sesji jesiennej tj. do listopada, a tymczasem wziąć na stół obrad projekta szkolne. Liberalny kierunek tychże zjednoczyłby, jak się spodziewają, rozpadłą większość Zgrom. nar. i skupił napowrót wrogie dziś sobie frakcje legitymistów i orleanistów. Ultramontanie spodziewają się, że po uchwaleniu zasady wolności nauczania, będą mogli pozakładać uniwersytety katolickie, których plan powiózł już do Rzymu dla zatwierdzenia ks. biskup Dupanloup. *Soleil* orleanistowski sprzeciwia się jednak planowi legitymistów; odroczenia ustaw konstytucyjnych, i zwraca się do wszystkich konserwatywnych członków większości z napomnieniem do zgody w gotujących się zapasach parlamentarnych. Widocznie sam ks. Broglie przemawia w tym artykule. Tylko prawo wyborcze i prawo o drugiej Izbie, pisze *Soleil*, obecnie wejdzie na stół obrad, inne zaś pytania, mogące wywołać rozdwojenie, a zatem i przemiana tytułu Mac-Mahona, powinny być odroczone. Zresztą co do tego, które projekta należy wnieść naprzód, panuje w łonie gabinetu różnica opinii. Mac-Mahon skłania się stanowczo ku owej partji, która życzy sobie stanowczego uorganizowania septennatu.

Z pod Balmasedy, gdzie rozstrzygnąć ma się los Hiszpanii, niema jeszcze telegramów. Podług doniesień hiszpańskich zgromadzili tamże karliści 18.000 ludzi i 24 dział, których dotąd używano do oblężenia Bilbao. Serrano rozporządza zaś armią 40-tysięczną. Operacjami kieruje Concha, który zajął pozycję między Laredo i Castro.

Izba niższa parlamentu angielskiego była, co się jej rzadko zdarza, widownią namiętnych zapasów. Deputowany Smollett zaczepił Gladstona o rozwiązanie Izby i podstępne zabiegi nielegalne, aby utworzyć Izbę dlań przychylną. Gladstone odparł zarzuty, a tłumaczenie jego przyjęła Izba i odrzuciła rezolucję Smolletta, przez co partja konserwatywna doznała upokorzenia. *Standard* chcąc ją od tego uwolnić, potępia Smolletta; pierwszy to epizod, który wypadł na niekorzyść obecnego gabinetu.

W Aczynie jeszcze niema spokoju. D. 16. bm. napadli krajowcy Kraton, ale zostali przez Holendrów odparci. Większa część wojsk holenderskich miała odpłynąć d. 26. bm., a tylko 2500 ludzi pod dowództwem pułk. Pel pozostać w Aczynie.

Ziemie polskie.

Z Poznania. O pięćdziesięcioletnim jubileuszu kapłaństwa ks. Franciszka Bażyńskiego, proboszcza przy kościele św. Wojciecha w Poznaniu, pisze co następuje *Dziennik Poznański*:

„Ks. proboszcz Bażyński przez cały ciąg długiego swego kapłańskiego zawodu słynął w bliższych i dalszych kołach społeczeństwa naszego jako jeden z najgorliwszych kapłanów, obywateli i Polaków. Imię jego przecież większego jeszcze nabrało rozgłosu, gdy jubilat czując potrzebę szerzenia oświaty między ludem, rozpoczął „Wydawnictwo dzieł ludowych“. Wydawnictwo to, rozsyłając rok rocznie tysiące książeczek ludowych w przystępnej i najsłabszym umysłom redagowanej formie, znalazło uznanie w całej społeczności naszej, pozyskało od razu serca wszystkich dla zacnego kapłana i imię jego rozniosło poza granice naszego Księstwa. To też na wieść o pięćdziesięcioletnim jubileuszu ks. Franciszka Bażyńskiego pospieszono zewsząd, aby mu złożyć jak najszczersze życzenia i oddać hołd należny uczciwej pracy i zasłudze. Przez cały dzień wczorajszy odbierał czcigodny jubilat liczne telegramy, a mianowicie z Warmii i Górnego Szlązka, czczące jego pamięć i przynoszące mu wyrazy uznania i najserdeczniejsze życzenia dalszej pracy około oświaty i moralności ludu. W imieniu tutejszej kapituły wręczył jubilatowi ks. prodziekan Kessler złoty puhar. Ks. Akoszewski, proboszcz z Buku, złożył puhar srebrny do rąk zacnego kapłana w imieniu wszystkich wikarjuszów naszego Księstwa, którzy pod dozorem ks. Bażyńskiego sprawowali swe funkcje kapłańskie. Wymowny to dowód, jak umiał sobie zaskarbić serca wszystkich.

Wreszcie w imieniu kółka redakcyjnego „Wydawnictwa dzieł ludowych“ sędziwy ks. Malinowski z Komornik, znany powszechnie lingwista, wręczył jubilatowi bogato i wspaniale oprawną książkę zbiorową „Wartę“, zredagowaną umyślnie w celu uczczenia zasług jubilata. — Rozrzewniony do łez zacny proboszcz św. Wojciecha, dziękował wszystkim za tyle dowodów uznania cichej jego pracy, a wspólny obiad pod namiotem w ogrodzie, dla zbyt wielkiej liczby przybyłych na rzadką tę uroczystość gości, aż do późnego wieczora dawał sposobność do wznoszenia licznych toastów na cześć jubilata. Około wspólnego stołu w ogrodzie plebanii św. Wojciecha zebrało się z jakie 100 osób, tak duchownych jak i świeckich. Pierwszy toast wniósł jubilat na cześć Ojca św. — dalej posypały się liczne toasty, wszystkie na cześć zacnego proboszcza, jako przyświecającego wszystkim przykładem kapłana i Polaka. Do życzeń tych i my się przyłączamy, przesyłając zacnemu kapłanowi-Polakowi: „*Ad multos annos!*“

Wyciąg z protokołów

posiedzeń Rady szkolnej krajowej odbytych od początku stycznia do końca marca 1874.

(Dokończenie.)

VI. Ważniejsze rozporządzenia ministerstwa oświecenia.

Rozporządz. ministr. z dnia 29. stycznia 1874 l. 14608. Eksterniści w galicyjskich szkołach realnych mogą z ukończonym rokiem 17. przystąpić do egzaminu dojrzałości.

Celem wykonania §. 1. ustawy z 15. kwietnia 1873 regulującej płace państwowego personalu nauczycielskiego i urzędników bibliotek, §. 8. ustawy z 9. kwietnia 1870, regulującej płace profesorów szkół średnich przez państwo utrzymywanych, wreszcie §. 5. ustawy z 19. marca 1872 o płacach personalu nauczycielskiego przy państwowych seminarjach nauczycielskich, wydał p. minister oświecenia rozporządzenie z dnia 10. lutego 1874 l. 1755, zawierające co następnje:

1. O posunięciu profesora państwowej szkoły średniej (gimnazjum, gimnazjum realnego, szkoły realnej) albo państwowego seminarjum nauczycielskiego do VIII. klasy dyet, tudzież o udzieleniu dodatku zasługi, stanowi z urzędu na wniosek krajowej władzy szkolnej minister oświecenia.

Prośby o takie odszczególnienie, wnoszone przez profesorów i dyrektorów samych, nie będą uwzględniane.

2. Wniosek na przyznanie VIII. klasy dyet może być uczyniony tylko na rzecz takich profesorów, którzy a) pobierają już trzeci dodatek pięcioletni, i b) czynnościami swemi, przechodzącemi miarę zwyczajnego pełnienia obowiązków, okazali się godnymi osobnego odszczególnienia.

3. We wniosku o przyznanie dodatku zasługi należy wykazać, że proponowany profesor nie tylko dobrze i skutecznie obowiązki nauczycielskie pełni, lecz nadto jeszcze a) albo znaczniejszemi pracami literackiemi w dziedzinie umiejętności dał się poznać, albo b) tak znakomitą czynność na polu szkolnictwa rozwinął, iż takowa wpłynęła stanowczo na poszczególne gałęzi nauki lub też na szkolnictwo w ogóle.

4. Dodatki za zasługę w uznaniu znakomitych prac dydaktyczno-pedagogicznych przyznawane będą tylko rzeczywistym dyrektorom albo profesorom, którzy mają już VIII. klasę.

Wnioski, zastosowane do tego rozporządzenia, czynione być mogą tylko przy końcu roku szkolnego, przyczem należy dokładnie ocenić czynność całego stanu nauczycielskiego w kraju.

Rozporz. ministr. z 15. grudnia 1873 l. 14377. Z początkiem roku szkolnego 1874/5 otwarta zostanie 4. klasa szkoły ćwiczeń w obu seminarjach nauczycielskich we Lwowie i Krakowie i w seminarjum nauczycielskiem męzkiem w Stanisławowie i Tarnopolu.

VII. Ważniejsze uchwały Rady szkolnej.

Rada wydała rozporządzenie, że kandydatki, które chcą być przyjęte z początkiem roku szkolnego 1874/5 do seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, powinny przy egzaminie wstępnym okazać, że umieją płynnie czytać książki ruskie, przeznaczone do czytania w szkołach ludowych pospolitych, tudzież że rozumieją co czytają.

Rada wydała okólnik do dyrekcyi szkół średnich, następującej treści:

Ze względu, że nauczyciele rzeczywiści z kwalifikacją nauczycielską na niższe gimnazjum, obowiązani są według przepisów uzupełnić w przeciągu 3 lat egzamin nauczycielski pod rygorem uwolnienia od obowiązków służbowych, i że obecnie 10 suplentów mających egzamin nauczycielski na całe gimnazjum a 18 na niższe, pełnią dla braku posad nauczycieli rzeczywistych, funkcje jako suplenci lub nawet jako bezpłatni aplikanci, mają 1) nauczyciele z niezupełną kwalifikacją nauczycielską, będący jeszcze w trzechleciu jako nauczyciele rzeczywiści, uzupełnić egzamin nauczycielski w przeciągu tego przepisanego trzechlecia, 2) dla nauczycieli, którzy już przeszło 3 lata w służbie pozostają, wyznacza się ostateczny termin do uzupełnienia egzaminu nauczycielskiego po koniec r. 1875.

Rada poleciła, ażeby w szkołach ludowych miasta Lwowa, nauka i w soboty po południu się odbywała i pozostawiła tylko jeden półdzionek w tygodniu wolnym od nauki, a mianowicie środę po południu.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Dziś 1. maja o godz. 7. wieczór w sali redutowej próba galicyjskiego Towarzystwa muzycznego z oratorjum Haydena „Pory roku“, na którą dyrekcja P. T. członków chóru damskiego i męskiego z największą uprzejmością zaprasza.

— Alexander Weryha Darowski, autor świeżo wydanego dzieła: „Przysłowia polskie odnoszące się do nazwisk szlacheckich i miejscowości“, o którem wspominaliśmy a którego ocenę podamy obszerniejszą, umarł w Berlinie. Zmarły pozostawił wiele dzieł w rękopiśmie, i zbiór rzadkich dzieł, dokumentów i t. p.

— *Dziennik Polski* donosi, że jakaś zakonnica z pode Lwowa, rzuciwszy klasztor otrzymała z Rzymu za pośrednictwem arcybiskupa tutejszego zupełne uwolnienie od ślubów. Ale cóż, kiedy jak pisze dalej *Dziennik*, arystokracja lwowska nie dopuszcza jej być świecką, chociaż ekszakonnica ma prawo być świecką. A w jaki sposób arystokracja nie dopuszcza? Prócz parę osób z arystokracji, które ją wsparły jałmużną, inne osoby z arystokracji nie dały jej jałmużny. Dla czego? OO. Jezuici tak zaintrygowali! Trzeba wypędzić Jezuitów; *Dziennik Polski* przytem opowiada, że ekszakonnica ta rzuciła klasztor, zgorszona pewnemi tajemnicami życia w klasztorze! I przyrzeka *Dziennik*, że jej opowiadania poda. Zacna to musi być i ta ekszakonnica, która rzuciwszy klasztor nie jęła się pracy, lecz puściła się na żebraninę i w dziennikach teraz podnosi skargi, iż jej w niektórych domach nie dano jałmużny.

— *Bluszczu*, znakomitego tygodnika illustrowanego dla kobiet, nr. 16. zawiera: Antygona Sofoklesa, studjum Elyego (dok.); Pogawędka; Zarnica, spółczesna powieść bółgarska, T. T. Jeża (d. c.); Listy z zagranicy, Kraszewskiego; Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie, p. Edwarda Prądzyńskiego; Zarysy Azji środkowej, p. N. Karazina (c. d.) W osobnych zaś dodatkach: Middlemarch, powieść z angielskiego (c. d.); Kamienna Wola, powieść; tudzież ryciny mód, strojów, wzorków, z opisem.

— **Ze Złoczowa** d. 29. kwietnia donosi *Gaz. Lwow.*: „Dziś zaszły rozruchy w więzieniach tutejszych. Przy rozdawaniu obiadu, gdy kucharz chodził z dozorcami po kaźniach, rzucił się więzień Frenkel na niego i na dozorcę. Współwięźnie z otwartych kaźń przyłączyli się do Frenkla, a równoczeście w trzech innych kaźniach wyłamano drzwi i niesiono pomoc buntownikom. Zarekwirowano wojsko. Gdy hersztom buntu zakładano kajdany, więzień Jankiel Hirsch stawił opór gwałtowny. Po daremnych wezwaniach oficera dano ognia, Hirsch ugodzony kulą umarł w dwie godziny po zajściu. Straże więzienne podwojono.“

— **Z pogranicza królestwa Polskiego.** Rozrzewniający a bardzo rzadki obchód odbył się w miasteczku Warężu dnia 21. kwietnia b. r.

Ks. Michał Nałęcz Mroczkowski, proboszcz obrz. łac. w Warężu w powiecie Sokalskim, który jeszcze w roku 1868 odbył jubileusz swego kapłaństwa, zainstalowany został dnia 20. kwietnia 1823 na proboszcza w Warężu, a dnia 21. kwietnia tegoż roku wszedł w rzeczywiste posiadanie kościoła i dochodów tegoż. W. Konstancja z Drzewieckich Łomnicka, dziedziczka Waręża i kolatorka kościoła, naradziwszy się z szanownem obywatelstwem sąsiedniem, postanowiła zająć się obchodem 50letniej rocznicy pasterstwa swego proboszcza w Warężu jeszcze w zeszłym roku, nie udało się atoli dopełnić jej tego w kwietniu, bo jeszcze kościelne ubiory drogocenne, które sprawiła dla kościoła, by w nie ubrać w czasie celebry jubilata, nie były gotowe; odłożono zatem ten obchód do jesieni na dzień uroczystości św. Michała jako patrona solenizanta.

Tymczasem niedościgłe wyroki boskie inaczej zrządziły. Pani kolatorka dla poratowania zdrowia swego wyjechała z małżonkiem swoim i synem do wód i tam w Wiesbadenie dnia 3. września 1873. przeniosła się do wieczności, a zwłoki jej, sprowadzone do Waręża, w grobie familijnym spoczywają. Ale to co św. pamięci fundatorka rozporządziła, do skutku doprowadził dostojny jej małżonek p. Karol Kotwicz Łomnicki, ubior kościelny w czasie celebry użyć się mający i dywan przepyszny na pokrycie podnóża ołtarza wielkiego oddał pod zarząd kościoła, na dzień wyżej wzmiankowany zaprosił wszystkich szanownych obywateli na nabożeństwo jako i księży tego dekanatu, a nawet i włościan z całej parafii przez ich wójtów. Zgromadziło się duchowieństwo na czele swego dziekana kanonika Antoniego Szeligowskiego, pan starosta powiatowy Zajączkowski, obywatelstwo na czele marszałka i wice-marszałka powiatu Stanisława Polanowskiego, posła na sejm i delegata do Rady państwa w Wiedniu, i hr. Adama Komorowskiego z Konotop. Zebrali się też licznie i parafianie sielscy a warężcy nawet niemal wszyscy, bo i obrz. gr. kat., na czele swego proboszcza księdza Zenona Korczak Korytyńskiego, a przybywszy na plebanię do jubilata, po przemowie przewielebnego dziekana odprowadzili go w procesji około godziny 11 zrana do kościoła, gdzie ubrawszy się w nowe szaty kościelne w asystencji ks. dziekana jako archidyakona, i niższego kleru, odśpiewał jubilat sumę, w czasie której miał kazanie ks. Józef Wierzchowski, zastosowane do okoliczności, jaka się odbywała, a po skończonem nabożeństwie odprowadzono znowu celebranta na plebanię, a tu w imieniu dostojnych obywateli i wszystkich parafian, przemówił W. kolator Łomnicki do jubilata następującemi słowy:

„Przewielebny kanoniku, czcigodny jubilacie a proboszczu nasz! Po półwiekowej przeszło pracy w winnicy Pańskiej, przychodzimy jako dzieci Twoje, bo wszyscy należymy do Ciebie. Kilku pokoleniom byłeś nauką, pocieszycielem i towarzyszem od kolebki aż do grobu, przy wstępie na świat wprowadzałeś na łono kościoła, przychodzącym do używania rozumu dziatkom udzielałeś naukę zbawienia i przygotowywałeś je do uczestnictwa św. sakramentów a wpajałeś w ich serca zasady wiary św. i obyczajów chrześciańskich; dorosłym błogosławiłeś przed ołtarzem Boga ich związki małżeńskie, chorych przygotowywałeś na drogę wieczności, a po zgonie odprowadzałeś ich ciała na miejsce wiecznego odpoczynku.

Jakim byłeś pasterzem owieczek swoich, jakim ojcem i jałmużnikiem ubogich, wdów i sierot, jakim ogrodnikiem cząstki winnicy Pańskiej tobie powierzonej, nie będę tego przed wami roztaczał, bo się patrzycie na to i dotykacie się tego. Działałeś nie dla sławy i próżności, nie ubiegałeś się o wywyższenie, pamiętny zakazu apostolskiego: „żaden sobie czci brać niema, jedno który bywa wezwan od Boga jako Aron“ i możesz śmiało zawołać z wielkim apostołem: „i potykaniem dobrem potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem. Na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan sędzia sprawiedliwy w on dzień.“ (S. P. do T. IV. 9.)

Od nas przyjm słowo od serca, zgromadziła nas tu jedna myśl i jedno uczucie, w tej pamiętnej dla nas chwili. Wszystkich serca uderzają jednem tętnem wdzięczności i czci dla ciebie.

Mimo tak uroczystej chwili, nie mogę pominąć i smutku, który nas razem z tobą dotyka. Burze po burzach przez ten świat przechodzą, obecnie spienione fale uderzają o skałę Piotrową; przyłączamy się do modłów twoich o odwrócenie tego dopustu Bożego, modlimy się o wytrwanie w tej walce. Kościoł nasz stał, wzrastał i zwyciężał ofiarą i męczeństwem, i kiedy wróg chce burzyć nasze ołtarze, my jako naród od wieku męczeński, czerpiemy otuchę w słowach króla psalmisty, który powiada: „gdy się poruszy ziemia i przeniosą się góry w serce morza, bać się nie będziecie.“

Jak Judasz Machabeusz bronił praw ojczystych i do ich obrony zagrzewając braci, walczył przez żywot cały i zawsze zwycięzca nigdy zwyciężony legł wśród świetnego zwycięztwa, tak w obronie wiary i kościoła nasi przezacni kapłani, nowocześni Machabeusze, dają dowód światu, że potrafią walcząc umierać z krzyżem w ręku. Podług słów pisma św. i ojców kościoła: *Vos estis templum Dei vivi*, zaiste dusze sprawiedliwych są najświetniejszym przybytkiem dla Boga a ołtarzy, które stawiamy Bogu w piersi naszej, żadna przemoc obalić nie potrafi, bo Pan zastępów z nami, który do nas, niekiedy smutnych i strwożonych zawsze mówić raczy: „Ufajcie, jam zwyciężył świat.“ (Jan XVI. 33.) *Da mihi animas, reliqua tolle tibi.* Otóż otwieramy tobie dusze nasze, w nich czytaj naszą wiarę i nasze przekonania, a niechaj to będzie tobie otuchą w dalszej pracy na ciernistej drodze powołania kapłańskiego, niechaj to użyczy tobie błogiego zadowolenia, jakiego używa ten, który zbiera owoce uczciwego zasiewu swego, żyj nam w jak najdłuższe lata!“ „Niech żyje!“ powtórzyli wszyscy obecni.

Po czem zasiadło do stołu do 40 osób z obywatelstwa i księży w izbach plebańskich, a przeszło 100 osób z mieszczan i włościan w budynku obok plebanii; wszyscy podejmowani byli przez pana Łomnickiego hojnie i serdecznie, staropolskim obyczajem, a około godziny 6ej wieczorem tegoż dnia, wszyscy rozjechali się i rozeszli rozrzewnieni i zadowoleni.

— **Biała** 27. kwietnia. Jak się pokazuje, wstrzymanie się kilku księży i niektórych innych wyborców od powtórnego głosowania przy wyborach do Rady powiatowej z gmin wiejskich nie nastąpiło z opieszałości, lecz w skutek nadużyć i nielegalności, do których sam p. komisarz Korostyński nie mało się przyczynił. Po bliższem zbadaniu rzeczy widać, że wyborami kierowała właściwie ręka p. Seligera, podług z góry umówionego planu, w którym nie miano bynajmniej na oku dobra ogółu i spraw zaniedbanego pod każdym względem powiatu, lecz głównie utrzymanie j e g o przy prezesostwie i wprowadzenie do Rady powiatowej żywiołów destrukcyjnych, krępujących jej czynności i tamujących wszelki postęp i rozwój życia autonomicznego, ku dogodzeniu wrogo dla kraju i narodowości naszej usposobionej kliki.

I tak gdy zgromadzeni na rynku wyborcy z trzech powiatów porozumiewali się co do kandydatów, na dany przez p. Seligera znak z okien p. Friedberga, pospieszył Lindert w towarzystwie kilkudziesięciu wyborców, przeważnie z Oświęcimskiego, do sali Rady powiatowej jako miejsca wyborów, p. K. zaś nie czekając przybycia głównej masy wyborców, powołał do komisji Linderta, a ten dobrał sobie czterech swoich najwierniejszych popleczników, co oczywiście wywołało niezadowolenie i uwagi ze strony kilku bezstronnych włościan. Głosy te zbył p. Korostyński kategorycznem a w ustach urzędnika politycznego dziwnie brzmiącem oświadczeniem, że na wyborze komisji nic nie zależy, i że to są formalności, niemające żadnego znaczenia. O płytkości zdania swego wnet p. K. prze-

konać się mógł, albowiem komisja niemająca wyobrażenia o obowiązkach swoich sądziła, iż zadaniu swemu najlepiej odpowie, jeżeli wśród śmiechów i drwin z kandydatów przeciwnych, w swoim duchu agitować, i opuszczając miejsca, kartki rozdawać będzie. Wójt Lindert kilkakrotnie nawet się oddalał do drugiego pokoju, tam kartki do głosowania pisał i rozdawał, a miejsce jego zająć niepowołany pan Seliger, który wraz z sekretarzem Iwanickim wcale nie powinien się był tam znajdywać, gdyż sama obecność ich szkodliwie wpływała na wyborców. Według §. 25 ord. wyb. pow. a względnie §. 40 ord. wyb. sejm. wywołany do głosowania wyborca wymienić ma z dokładnem oznaczeniem te osoby, które sobie życzy mieć członkami Rady, tymczasem przy drugiem głosowaniu na prędce i wobecności głównie zwolenników Linderta, na kartkach, które tenże wraz z sekretarzem Rady pisał i rozdawał, po największej części pisane są tylko nazwiska z wypuszczeniem imion, charakteru i miejsc zamieszkania, a ponieważ w powiecie więcej jest Lindertów, Stachurów, Wyrobków, Peterków itd., przeto nie można być pewnym, na którego z nich głosowano; również więc z domniemania własnego zapisywała głosy tym kandydatom, jakich sobie Lindert życzył. Prócz tego wywoływał przy pierwszem głosowaniu Lindert jako przewodniczący pseudokomisji wyborców, przy drugiem głosowaniu zaś czynił to sam komisarz wyborczy, zapewne dlatego z takim pospiechem, ażeby korzystać z nieobecności wielu wyborców i prędko głosowanie zamknąć, a równocześnie zostawić Lindertowi wolne ręce do agitacji. Sprzeciwia się to §. 39 ord. wyb. sejm. i §. 25. ord. wyb. powiatowej.

Dalej powinien według §. 42. ord. wyb. zaciągać głosy do jednego spisu pisarz przydzielony przez komisarza wyb., do drugiego zaś jeden z członków komisji, gdy tymczasem czynność tę prowadził nieprawnie kancelista Rady pow. do końca. Te i niektóre inne mogące być sprawdzone fakta spowodowały wyborców do wniesienia protestów przeciw nielegalnie dokonanym wyborom, a okoliczności tam przytoczone świadczą najwymowniej za unieważnieniem tychże. Dają one wyobrażenie, jak ocenić należy korespondencję *Dziennika Polskiego* z d. 25. kwietnia, której autorem nikt inny tylko znany już czytelnikom p. Iwanicki sekr. Rady. Stanowisko tej ważnej figurki autonomicznej, której cała dotychczasowa działalność ograniczyła się na paleniu cygarów i liczeniu kroków to wszerz i wzdłuż rynku, to od mieszkania swego do biura i napowrót, to znowu do restauracji Gielickiego, z zmianą wyższości i prezesa Rady na prawdę zachwiać się może i przyprawić ją o postradanie intratnej synekury, stara się więc w sposób sofistyczny przedstawić swoje zapatrywanie na rezultat wyborów, przypisując agitacjom urzędników starostwa, p. K. i M. winę, że nikt z inteligencji wybrany nie został.

Jest to fałsz największy, podniesiony za przykładem *Neue Fr. Presse* w celu spotwarzania urzędników politycznych, niepodobających się p. Seligerowi, którego zawziętość przeciw tym dwom bardzo szanownym i gorliwym urzędnikom datuje się od czasu, kiedy przy pewnej uroczystości kazał w oknach starostwa wywiesić chorągiew pruską, a p. M. takową usunął i na uwagę pachołka, że to p. burmistrz przybić kazał, temu odpowiedział ażeby ją sobie p. Seliger do głowy przybić kazał, a nie do okien, przy których on pracuje. Dziwić się trzeba, że *Dziennik Polski* nanczony doświadczeniem takie brednie umieszcza. Nie bez przyczyny to najnieprzychylniejsze nam dzienniki pruskie, jakoto: *Nord-D. Allg.*, *Spener Z.*, *Posener Z.* itd. tak często przytaczać lubią artykuły jego. Najlepiej to świadczy o jego kierunku i służyć może za przestrogę czytelnikom. Właśnie lista przez narodowców ułożona mieściła w sobie samych inteligentnych włościan a także ks. Templa i nauczyciela Sz.; gdy przeciwnie lista spółki Lindertowskiej składała się z samych chłopów wstecznych i głośno przemawiających za tem, ażeby wcale nie wybierać i zostawić Radę w dawniejszym składzie; spodziewali się tym sposobem wielu od głosowania usunąć i wolne sobie zostawić pole. Kartki tej listy spisywał właśnie sekretarz Rady a korespondent *Dziennika* w sali wyborów i był najgorętszym jej agitatorem; podczas gdy agitacja stronnictwa narodowego obracała się w zakresie dozwolonym. Kandydaci jego z Lindertem, ośmieleni znanem przyjaźnem usposobieniem p. starosty dla Sel., dopuszczali się nadużyć. Na każdy sposób okazał p. K. mało taktu i oględności i dowiódł, że niema dobrego wyobrażenia o ważności aktu wyborczego, postępując jakby za natchnieniem jakiego pryncypała. Nie pamiętał o tem, że od składu nowej Rady pow. zależy w wysokim stopniu przyszły los i dola biednego i srodze wyzyskiwanego ludu naszego przez obcych, że najświętszym obowiązkiem naszym jest uwolnić go od fałszywych doradców i bałamucących go ajentów Seligerowskich, nie należało więc odstępywać od prawidłowych form i popierać sprawę tych, którzy w ślepej nienawiści przeciw szlachcie i inteligencji, w najniegodziwszy sposób pismem i słowem podburzają nieoświeconych włościan, nawet batem i pańszczyzną i Bóg wie czem straszą, byle tylko samolubne swoje zamiary do skutku doprowadzić mogli.

Pan Seliger dosyć dał nam poznać nienawiść swoją dla kraju naszego, czegoż więc od jego działalności oczekiwać możemy? Wszak będąc od lat tylu burmistrzem, naczelnikiem gminy ewangielickiej, dyrektorem banku, prezesem Rady powiatowej, mający i czas i środki po temu, zapewne mógł wiele dla dobra miasta i powiatu uczynić, a cóż uczynił? Zgoła nic, ponieważ nie chodzi mu bynajmniej o dobro bliźnich, lecz tylko o sprawy niemieckie i własną ambicję a wreszcie o talary. Czyż dlatego, że pragnie nadal zostać prezesem Rady pow., ażeby pogwizdując sobie cieszył się z niezgody i biedy naszej, mamy ułatwiać mu jego cele niemieckie i pozwolić, by jak trzęsie miastem, trząsł także całym powiatem? Tylko sejm wadliwe i dla włościan niekorzystne ustawy odmienić i usunąć i do polepszenia bytu materjalnego ludu wiejskiego skutecznie i rychło przyczynić się może, ale nie nastawiajmy mu ludzi takich, co przeciw niemu wichrzą, jak to Seliger, Lindert i kilku obałamuconych wójtów czyniło i dotąd czyni. Przez wybór ludzi uczciwych, spokojnych i do kraju przywiązanych, daleko prędzej i łatwiej sprawom naszym przysłużyć się i względy Wys. sejmu dla powiatu naszego pozyskać możemy. Spróbujmy podać sobie ręce, nie traćmy wiary w Boga i własne siły, radźmy i pracujmy w zgodzie dla dobra własnego i ojczyzny, a przekonamy się, że bez rozumów, obiecanek i obłudnych frazesów niemieckich dola nasza się poprawi i ustaną zatargi, z których tylko nieprzyjaciele nasi korzystają.

— **Mościska** d. 27. maja. Z dniem dzisiejszym zdziałane zostały wybory do tutejszego Wydziału powiatowego. Wybrani zostali: Prezesem Edward hr. Stadnicki na 24 głosujących tylko 14 głosami, zastępcą prezesa Hipolit Osiecimski jednogłośnie, reszta członków Wydziału: Stanisław Bielski z grupy więk. posiad., Władysław Szot z gmin wiejskich, dr. Tugendhardt z grupy miast, z pełnej Rady zaś Bolesław Śmiałowski i Stanisław Hordyński. Ośmiu wyborców z grupy gminnej głosowało wraz z jednym, ale tylko jednym z grupy większych posiadłości za prezesostwem pana Osiecimskiego, właściciela Tuligłów.

Przyczem zdarzyło się, że pierwsi trzej głosujący dali jeden po drugim swoje głosy na Osiecimskiego. A pocieszny był spowodowany tem wyraz co najmniej zdumienia jeżeli nie przerażenia na twarzach naszego prezesa „z rodu“ i jego popleczników.

— **Brzeżany** 20. kwietnia. Dnia 19. kwietnia zawiązała się u nas pod przewodnictwem p. Karola Merla straż ogniowa ochotnicza. Pana Karola Ingardena, byłego naczelnika straży ogniowej w Jarosławiu, wybrano na organizatora. Statuta uprzywilejowane już dla Jarosławia, przeczytano i podano bezzwłocznie przez wszystkich członków komitetu podpisane, do potwierdzenia c. k. namiestnictwu we Lwowie. Szanowny prezes miasta zebrał już pierwej na ten cel około 800 zł. i położył tej zbawiennej instytucji fundament, który z zapasem będących już rekwizytów ogniowych miasta, organizację znacznie przyspieszy. Niejedna to pamiątka będzie, zostawiona miastu przez p. burmistrza E. Merla. Darowana pensja burmistrzowska miastu, zakupione domy dla miasta i urządzenie w nich szkół normalnych męzkich i żeńskich, powołanie czerni żydków do oświaty, by ich od kahałów oddalić, i wiele innych zasług pracy niezmordowanej, uczyni miastu blizką jak słychać, rezygnację tegoż, nieodżałowaną.

— *(M. L.)* **Zaleszczyki** d. 21. kwietnia 1874. Wczoraj były wybory z większych posiadłości, wszystkich głosujących było 37 razem z pełnomocnictwami.

Przebieg tych wyborów był istotnie nerwowo kapryśnym. Już dawno dwa stronnictwa szorstko stanęły naprzeciw sobie i wyłapywały plenipotencje od reszty gnuśnych wyborców, niechcących a może niemogących uraczyć swą osobistością wyborów bez szansy na dygnitarstwo. Dosyć, że przed 10. godz. już stronnictwo żądne czynu urzędniczego dla dobra powiatu, zajęło salę wyborczą w c. k. starostwie i uformowało komisję wyborczą z pomiędzy swych adherentów, gdy tymczasem przeciwne stronnictwo w Radzie powiatowej naradzało się, i swoją listę na radnych ułożyło. Nareszcie około południa pojawiło się gremialnie w sali wyborczej i przystąpiło z widocznem rozdrażnieniem do urny.

Wynik tej niezgody był, iż pierwsze stronnictwo zupełnie i wyłącznie swoich adherentów na 11 radnych przesadziło większością 1 głosu: 19 przeciw 18, i musiało konsekwentnie ograniczyć się może na małej liczbie uzdolnionych lub takich, co to jeszcze w 1szej kadencji wyborów zatonęli w „dolce far niente“. Zresztą niewolno przesądzać czynom przyszłych radnych.

Jednakże przykro jest widzieć inteligentniejszą a nawet może przodującą część narodu w waśni i niezgodzie tam, gdzie dobro kraju do czynności powołuje, a to jedynie z uprzedzeń i pobudek czysto osobistych, wobec wrogiego żywiołu moskalofilów, ciemnotę włościan wyzyskujących. Jedynie wybór z miast, w których 3ch inteligentnych, dobru ogólnemu sprzyjających wybrano, może ocalić powiat.

Patryotyzm schodzącego p. prezesa Rady pow. powinien był kierować jego umysłem; w celu pojednania się dwóch stronnictw na zwołać się mającem zgromadzeniu przedwyborczem powinien był wziąść inicyatywę jako powaga powiatowa dla pogodzenia powaśnionych, prywatą tchnących ku sobie wyborców. A wtedy byłyby wybory wydały świetniejsze rezultaty dla dobra powiatu, zasilając Radę pow. z obydwóch partji zdolniejszymi członkami.

— Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść 16 nr. *Prawnika*: Kilka uwag o rejencji wedle prawa państwowego austrjackiego przez prof. dr. Franciszka Kasparka; Przegląd tygodniowy: Pierwsza rozprawa przed sądem przysięgłych we Lwowie; Praktyka sądowa i administracyjna; Wiadomości potoczne.

— Powieść J. I. Kraszewskiego „Sieroca dola“ przetłumaczoną została na język moskiewski i wyszła w Petersburgu.

— Treść nr. 17. *Szkoły*: Jan Amos Komeński, napisał Antoni Bądźkiewicz (c. d.); O nauce gimnastyki w szkołach ludowych przez Juliana Maciołowskiego; O podziale godzin w szkole trzyklasowej o jednym nauczycielu; Korespondencja ze Lwowa, z Horodenki; Wiadomości bieżące; Sprawy Towarzystwa pedagogicznego; Czynności władz szkolnych.

— Młody uczony lingwista i podróżnik Adam hr. Sierakowski z Waplewa w Prusach Zachodnich, odbył niedawno podróż po Indostanie. W nr. 459 i 460 *Kłosów* wydrukował wyjątek z „Wspomnień z podróży po Indjach wschodnich“ poświęcony opisowi Parsów w Bombay. Rzecz nowa u nas i ciekawa. W tych numerach oprócz powieści Kraszewskiego „Krzyżacy“ zasługuje na wyszczególnienie artykuł pt. „Niemcy tegoczesne“; biografia „Ryszarda Wagnera“ przez Bolesława Wilczyńskiego (z portretem); i odczyt dr. Stanisława Chomętowskiego p. t. „Sen i marzenia.“

— „Panteonu wiedzy ludzkiej“ Bronisława Trentowskiego, który wydaje swoim nakładem J. K. Żupański, wyszły dwa pierwsze zeszyty tomu drugiego. Rozpoczyna „Humanistyka lub nauki i umiejętności uprawiające treść tego świata człowieczeńską.“

— *Przyjaciela domowego* rok 24. wyszedł nr. 8. Ten zawiera: Nieznany, powieść; Zajęcie Rusi, utrata tejże i ponowne przyłączenie do Polski przez S. Kunasiewicza; Rozryta mogiła, poemat; Próba ognia, komedja przez Br. Komorowskiego; O ranach i ich leczeniu przez dr. Morelowskiego z Niska; Taczki ziemne nowej konstrukcji z ryciną; Zapiski gosp.: Węgle pod zasiew ogórków; Chów królików; Nowy rodzaj pszczół itp. Rozmaitości ze świata. — Pismo to można prenumerować we wszystkich urzędach pocztowych i każdego czasu pod adresem: „Do administracji *P. D.* we Lwowie.“ Za otrzymaniem przedpłaty (całorocznej 2 zł. 50 c.) przesełają się wszystkie numera wyszłe w bież. roku w komplecie. Razem można zapisywać i broszurę pod tyt. „Zgubne zasady Talmudyzmu“ przez dr. Rohlinga, która podobnie jak dziełko „Żydzi i kahały“ tłumaczy się na języki rumuński, słowacki i czeski.

— **Car moskiewski** powinszował Don Carlosowi szczęścia w wojnie przeciw własnym rodakom. Żaden zresztą monarcha nie odważył się dotąd otwarcie pochwalić postępowania pretendenta burbońskiego do tronu hiszpańskiego, który dla dogodzenia swojej ambicji osobistej, pogrążył ojczyznę w takie straszliwe nieszczęścia.

— **Kardynał Falcinelli**, dotychczasowy nuncjusz we Wiedniu, popadł w chorobę umysłową. Jest jednak nadzieja, że wróci do przytomności.

— **Ruch pocztowy we Wiedniu**. W ciągu roku 1873 przesłano przez pocztę we Wiedniu 38 milionów listów adresowanych do miejsc wewnątrz państwa austrjackiego, a 18 milionów za granicę — razem około 56 milionów sztuk. Wartość przesyłek wartościowych poruczonych poczcie wiedeńskiej wyniosła 1.346,600.000 zlr. w. a.

— **Gdzie żydów niema!** W Bukareszcie zawiązało się stowarzyszenie akcyjne pod nazwą „Roumaine“, które postawiło sobie za główny cel zwalczać wszelkiemi prawnie dozwolonemi środkami handlową przewagę żydów. W myśl przepisów statutu nie wolno przyjmować w skład urzędników i sług tej instytucji ani jednego żyda pod żadnym pozorem. Ale za to w Radzie zawiadowczej tego zakładu zasiada aż dwóch żydów....

— **Panna Jeleńska**. Tak się nazywa jakaś młoda, 22letnia artystka dramatyczna, która wystąpieniem swojem w „Residenz-Theater“ we Wiedniu zaimponowała Niemcom. Krytycy wiedeńscy nie umieją dobrać słów na pochwały dla niej, tak są uniesieni jej pięknością jakoteż wdziękiem i artystyczną doskonałością jej gry. O ile wnosić można z brzmienia nazwiska, panna Jeleńska jest zapewne Polką.

— **Żarty przy śmierci**. Pod Wiedniem znaleziono niedawno przypadkiem w niedostępnej gęstwinie leśnej wisielca. W kieszeni jego była kartka z następującą sentencją: „Kto niema pieniędzy, temu lepiej żeby go jaknajprędzej djabli wzięli. Tu jest przepyszne miejsce do wieszania się: nie znajdą tu człowieka tak prędko, a kto mnie znajdzie, pomyśli sobie: Dobrze, że urwisz wisi!“

— **W Warszawie** wyszło rozporządzenie policyjne, dozwalające kursować po mieście tylko w nocy dorożkom, znajdującym się w złym stanie. Te dorożki, które mogą i w dzień kursować, muszą być eleganckie i czyste. Lwowska policja od niejakiego czasu nie dba wcale o to, w jakim stanie znajdują się dorożki czerwono numerowane, które powinne być porządniejsze.

— **Nowego planetę** odkrył dnia 21. b. m. p. Palisa, naczelnik c. k. obserwatorjum marynarki austrjackiej w Pola; jest to już 137my planeta. Ten sam p. Palisa odkrył w marcu b. r. 136go planetę.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W sprawie traktatu handlowego z Moskwą udali się na narady przedwstępne delegaci rządu austrjacko-węgierskiej monarchji do Petersburga. Rząd moskiewski ze swej strony mianował już także komisarzy do przeprowadzenia dotyczących rokowań z reprezentantami Austrji. Traktat miałby na celu: a) Pomnożenie komor celnych na granicy austrjacko-moskiewskiej; b) uproszczenie moskiewskiej manipulacji cłowej; c) uproszczenie systemu taryf.

Wyciąg z Gazety Lwowskiej z dnia 28. i 29. kwietnia 1874.

Edykta. Sąd del. w Tarnopolu uznał Piotra Borowskiego z Iwanczan za marnotrawcę. Wydział Izby adwokatów wpisał w listę adwokatów z siedzibą we Lwowie p. dr. Ludwika Bobownika, emeryt. sekr. c. k. prokuratorji skarbowej.

Konkursa. Na stypendjum z fundacji Eliasza i Róży Goreckich.

Licytacje. W sądzie kr. krakowskim realności pod l. 38 dz. VII. tamże d. 28. maja b. r.

Ostatnie wiadomości.

Wybory do Rady powiatowej odbędą się w Stryju z kurji miejskiej d. 14. a z dworskiej d. 15. maja, w Nadwórnie z kurji dworskiej d. 14. maja a w Rawie z kurji dworskiej d. 21. maja.

W Radziwiłowie miała się zacząć w zeszły piątek konferencja między delegatami drogi żelaznej Kijowsko-Brzeskiej i drogi żelaznej galicyjskiej Karola Ludwika; przedmiotem jej mają być reklamacje kupców zbożowych i kwoty wynagrodzenia za ubytek towarów, wynikający z winy zarządu dróg żelaznych wspomnianych wyżej.

Z Petersburga tetegrafują do *Wieku*: Akcje drogi Nadwiślańskiej pokryte zostały więcej niż 174 razy. Podpisujących na mniejszą liczbę było około 8.000 osób. Podpisujący od jednej do 433 akcyj otrzymują w repartycji jedną akcję. Podpisujący się na więcej akcyj otrzymują jedną akcję na każde 217 akcyj podpisanych. Za jedną akcję płacą 50 rubli odstępnego. Na drogę Uralską podpisano 50 razy. Podpisujący na mniejszą liczbę akcyj otrzymują w repartycji jedną akcję. Podpisujący więcej niż na 123 akcyj otrzymuje jedną akcję na każde 62 podpisanych. Ułamki odrzucają się na korzyść banku. W poniedziałek połowa kaucji tak, w Petersburgu jak w Moskwie będzie zwracaną tym, którzy na znaczne sumy podpisali. Dotąd nikt nie sprzedaje akcyj obu dróg. (Bliższe wyjaśnienia znajdzie czytelnik we wstępnym artykule.)

Poseł niemiecki w Paryżu, hr. Arnim wręczył d. 28. z. m. Mac-Mahonowi pismo odwołujące.

Z Barcelony d. 29. kwietnia donoszą: Dwaj księża, Prades i Flix, na czele 1500 stronników wzięli nagłym zamachem Alforję (pr. Tarregnia), rozstrzelali alkalda i 26 ochotników. Jeneralny kapitan wydał w skutek tego rozkaz rozstrzelania każdego karlisty, pojmanego z bronią w ręku pod Alforją.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.

Wiedeń 29 kwietnia. Izba posłów przyjęła dalsze paragrafy ustawy klasztornej wraz z tytułem i wstępem, po większej części według wniosku komisyi. Do §. 18 przyjęto poprawkę Fuxa, iż władzy dyscyplinarnej zakonnej nie wolno używać dla wymożenia czynności, przeciwnej ustawom lub przeciw swobodnemu wykonywaniu praw obywatelskich. Do §. 27 przyjęto dodatek Koppa, iż władze polityczne mają perjodycznie wizytować klasztory wszystkie.

Wickhoff i koledzy interpelują, jakich środków zamierza chwycić się rząd wobec ogólnej nędzy.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 30. kwietnia 1874.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred.	212.50.	Angle-austr.	129.—.
Unionsbank	95.25.	Vereinsbank	12.50.
Kolei Kar. Lud.	245.25.	Kolej połudn.	141.—.
Franko-austr.	31.25.	Baubank	65.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdła.	

Wiedeń 30. kwietnia 1874.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	31.—.	Węgier. kred.	131.50.
Anglo-austr.	130.50.	Unionsbank	97.50.
Kolej Kar. Lud.	244.—.	Nordbahn.	205.—.
Kolej południo.	141.—.	Kolej Alföd.	139.—.
Kolej Elżbiety	201.—.	Kolej Lw.-czer	151.—.
Węg. Nordostba.	104.—.	Vereins-Bank	11.50.
Angloban	62.—.	Węg. Ostbahn.	49.—.
Gal. indemniz.	—.—.	Losy z r. 1864	132.—.
Koszyc.-Oderb.	134.50.	Verkehrsbank	84.—.
Losy tureckie	43.—.	Baubank-Act.	67.50.
Kolej państwow.	317.—.	Bankverein	67.—.
Wied. Bauver.	26.—.	Hyp. Ren. ban.	11.—.

Usposobienie silne.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 57. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 50. rano. — Z Czerniowiec: 3. godz. 58. m. rano, 3. godz. 45. m. popołudniu i 11. godz. 8. m. w nocy. — Z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4 godz. 3. m. popołudniu i 10. 8. m. w nocy. — Ze Stryja: „codziennie o 9 godz. 28 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10 godz. 31 m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. godz. 5. m. rano, 5. godz. 5. m. wieczór i 11. godz. 28 m. w nocy. — Do Czerniowiec: 6. godz. 17. m. rano, 12. godz. 15. m. w południe i 11. godz. w nocy. — Do Podwołoczysk i Brodów: 12. godz. w połud., 10. godz. w nocy i 6. g. 7. m. rano. — Do Stryja codziennie o 6 godz. 35 m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5 godz. 30 m. po południu.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
W piątek d. 1. maja 1874.
GARIBALDI
komedja w 1 akcie przez J. Rozena.
EMANCYPOWANE
komedja w 3 aktach przez Michała Bałuckiego.
Początek o godz. **wpół do 8mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. kwietnia

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	245 —	247 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	148 50	150 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	214 —	216 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 80	83 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	73 40	74 10
„ „ „ 5 pr. okres.	82 90	83 60
Banku hip. gal. 6 pr.	87 —	87 75
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	95 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 75	78 60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 25	87 25
Losy miasta Krakowa	20	22
„ „ Stanisławowa	16	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 17	5 25
Dukat cesarski	5 20	5 28
Napoleondor	8 9[illegible]	9 2
Pół imperjał rosyjski	9 —	9 18
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 67
Srebro	105 50	106 75
Wiedeń d. 28. kwiet.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	69 05	69 35
„ „ w sreb. 5 „	73 80	73 9[illegible]
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	303 —	312 —
„ 1839 1/5 losu	253 —	254 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	98 25
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103 50	104 —
„ 1860 „ 100	109 50	110 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	132 50	133 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 50	119 75
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 75	78 —
Bukowińskie	77	77 50

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	92 —	92 50
Węg. poż. prem. po 100 zł.	76 25	76 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	43 75	43 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	128 50	129 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	212 50	213 —
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	138 —	139
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	860	865 —
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	31 —	31 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	55 —	56 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—
Renten bank po 200 złr.	11 —	15 —
Banku nar. austr po 600 zł.	971	973 —
Banku powsz. aus. po 200 złr.	47 50	48 50
Unionbank po 200 złr.	94 75	95 25
Vereinsbank po 200 zł. c. 40 p.	11 75	12 —
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	— —	91 —
Wechslerbank wied. po 200 zł.	— —	— —
Wied. bankver. po 200 złr.	67 50	68 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	140	140 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	205 —	205 50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2047 —	2052 —
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	203 —	204 —
Kol. gal. Kar. L. po 200 złm.	244 50	245 —
Lw. Cz. a Jas. po 200 zł. w. k.	149 —	150

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	33 —	34 —
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	184 —	185 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	94 50	95 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	157 —	158 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	320 —	321 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	141 50	142 50
Tramway wied. po 200 zł	142 —	144 —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	103	104
Węg. płn. wschod. p. 200 zł. s.	104 —	105
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 —	50 —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	65 75	66 25
„ „ wied. „ 100 „	24 50	25 —
„ tanich pom. po 100 z.	12 —	12 25
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	— —	— —
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 75	95 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	83 —	83 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	73 —	74 —
„ „ 5 pr. w. a.	83 —	83 25
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	86 75	87 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	— —	94 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 20	90 30
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł.	75 75	77 —
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	83 75	84 —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 —	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	— —	38 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93 25	93 75
„ em. 1862 5 pr.	92 35	92 75
„ em. 1870 5 pr.	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	98 75	99 25

	płacą (złr. w. a.)	żądają (złr. w. a.)
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	92 75	93 25
„ „ 5 pr. w. a.	88 —	88 50
„ „ 5 pr. sr.	105 —	106 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	106 50	— —
„ II. em. 5 pr. „	103 25	— —
„ III. em. 1871 300	102 —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	77 25
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 50	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 —	78 25
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	95 40	96 —
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 25	94 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	89 50	90 —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 25	82 75
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	158 50	159 —
Klary po 40 złr. m. k.	— —	27 50
Keglevich „ 10 „ „	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	18 —	20 —
Palffy „ 40 „ „	— —	23 50
Rudolfa „ 10 „ „	— —	13 —
Ks. Salm „ 40 „ „	81 75	32 25
St. Genois „ 40 „ „	— —	24 —
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	— —	15 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	— —	21 75
Windiszgrätz po 20 zł. „	— —	20 50
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 10	94 25
Hamburg 100 mark. banko.	54 90	55 —
Londyn 10 ft. sterl.	111 85	111 50
Paryż 100 frank	44 10	44 15

Marcowego połowu
znakomity
KAWIOR
astrahański
po złr. **4** funt, 2188 1—4
poleca amatorom, handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Do l. 217. 2199 2—3

Konkurs.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Kołomyi są do nadania posady:

1. Urzędnika rachunkowego z płacą roczną 500 złr., oraz z ewentualnym dodatkiem drożyźnianym, a w razie zadawalniającej służby i okazanych zdolności z widokiem podwyższenia płacy rocznej do 600 złr.

2. inżyniera powiatowego do dróg i mostów z płacą roczną 450 złr. z ewentualnym dodatkiem drożyźnianym i ryczałtem na koszta objazdek urzędowych w kwocie 200 złr. Obie posady nie nadają prawa do emerytury i są w pierwszym roku prowizoryczne.

Od ubiegających wymaga się przedewszystkiem dowodu fachowego uzdolnienia i nabytej praktyki, dalej dowodu wieku, moralności i dotychczasowego zatrudnienia.

Podania wniesione być mają najdalej do końca maja b. r. do Wydziału powiatowego i to od osób zostających w służbie, za pośrednictwem przełożonej władzy.

Od Wydziału Rady powiat.
Kołomyja d. 25. kwietnia 1874.

Impotencje (osłabienie siły mężności) **polucje, stryktury, upławy,** również wszelkie **słabości tajemnicze,** które z powodu nieradykalnej kuracji najsmutniejsze skutki za sobą pociągają, leczy podług najdoskonalszej metody, gruntownie, prędko i pod najściślejszą dyskrecją. 2146 4—10

lekarz prakt. med. chirurg i akuszer
specjalista słabości tajemniczych
Jan Kurpiel
mięszkający przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) nr. 16. Godzina ordynac. od 9. do 12 przed i od 2. do 5. po południu.

Na honorowane listy udzielam rady i służę odwrotną pocztą medykamentami.

FAYARD et BLAYN
PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect.
Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 1821 4—54

Cement
Portlandzki / **Grodzicki** / **Romański** — wyrobu roku 1874.
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
2012 4—6 *we Lwowie.*

F. Kernreuter,
we Wiedniu, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, an der Pferdebahn.



Na wystawie wiedeńskiej 1873. Odznaczono medalem postępu. 1924 13—36

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość, pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Zatezkich roślin chmielowych
(Hopfenwurzeln)
nabyć można u
Franz Schöffl
w Saaz, Czechy.

Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem porozumieniem się pisemnem. 1967 16—30

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1840 29—48

Skład główny w Paryżu u p Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak

Świeże WODY mineralne
Co dni 14
świeże transporta
Wód mineralnych
z wszelkich źródeł naturalnych
krajowych i zagranicznych
otrzymuje i poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast koleją lub pocztą na całą Galicję. 2176 3—8

Zakład leczenia
za pomocą Kumysu
w Trautmannsdorf,
przy stacji koleji Wiedeńsko-Rabskiej, otwiera III. początek kuracyjny d. 15. kwietnia. Kuracja tego rodzaju polecona bywa przez wielu pierwszorzędnych lekarzy wiedeńskich na anemię, jakoteż na skutki tej słabości, jako to: histerję, hypochondrję, dysmenorrhoe itp. Tudzież w chronicznych katarach organów oddechowych i duktu trawienia, dla rekonwalescentów po długich słabościach zapalnych, osobliwie na cierpienia piersiowe (phtise).

Bliższe objaśnienia udzieli na żądanie Zakład. Kumys do kuracji po za obrębem zakładu jest do nabycia w jeneralnym składzie „Apotheke zum schwarzen Baren we Wiedniu, lub w samym Zakładzie. 2086 3—12

BALSAM VETORINIEGO
od niepamiętnych czasów znany jako jedyny środek domowy na różne cierpienia, osobliwie przeciw cholerze, na kurcze żołądka, katary żołądkowe, ból zębów, fluksie, reumatyzm, osłabienie nerwów, szczególnie na rany, poparzenia, nawet zastarzałą migrenę. Ten środek życiodajny, o czem Publiczność sama się już przekonała, bez przychwałki i szarlatanerji okazał się osobliwie w braku lekarskiej pomocy bardzo użyteczny i skuteczny, i z tego to powodu, jako produkt swojski a niezawodny, w każdym prawie domu pożądanymby być winien. Dostać go można w fabryce we Lwowie i prawie w każdej aptece. Oryginalny sprzedaje się w znanych już flakonach zaopatrzonych podpisem właściciela fabryki, stampilją i marką obronną po 1 złr. 50 ct. 2132 4—6

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1834 66—78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała
nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanteryjn. pp. Kamila Strzyżowskiego i Leona Feintucha i w składzie K. Mikolascha.

Treńczyńskie CIEPLICE
we Węgrzech
Od dawna sławne cieplice siarczane od 29 do 32° R.
przeciw podagrze, reumatyzmowi, newragliom, sparaliżowaniu, słabościom naskórnym i w kościach, syfilistycznym i szkrofułom.

Sezon od 1. maja do końca września.

Dla dogodności Publiczności obstarano się najtroskliwiej pod względem pomieszczenia, leczenia, rozrywek i urządzenia kąpielowego.

Lekarze kąpielowi: Dr. Edward Nagel z Wiednia i dr. Seb. Ventura, król. pruski radca zdrowia. 2056 3—12

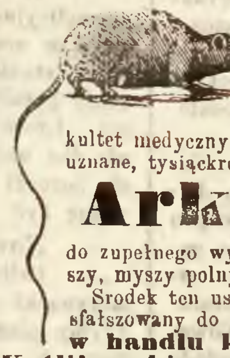
Zakład zdroju
Jego Eksc. br. Sina.



Lilionese usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki na twarzy, leczy skrofuły, liszaje i ostudy. Środek zagwarantowany. We **Lwowie** prawdziwy do nabycia jedynie w aptece pod opatrznością **Jakóba Beisera.** 2041 2—6

Browar piwny
w **Słotwinie** (stacja kolei Karola Ludwika) wydaje piwo dobrze wystałe, równające się co do dobroci, mocy i koloru z wyrobami najpierwszych zakładów, a mimo tego najtańsze, gdyż kosztuje wiadro leżaka (Lager) 6 złr. 25 ct. a pojedyńczego 4 złr. 50 ct. na miejscu w Słotwinie.

Więksi odbiorcy otrzymają stosowny rabat. Zamówienia należy adresować do Zarządu browaru w Słotwinie przy Brzesku. 2134 2—3



Prawdziwe przez Jego Cesarską Mość **ponownie** przywilejem odszczególnione, przez fakultet medyczny badane, i za praktyczne uznane, tysiąckrotnie doświadczone
Arkanum
do zupełnego wytępienia szczurów, myszy, myszy polnych i kretów.

Środek ten usiłują naśladować. Niesfałszowany do nabycia: we **Lwowie w handlu korzennym F. W. Królikowskiego** przy ul. Kopernika, w Rzeszowie u Ignacego Schaittera i Spółki; w Przemyślu u Franciszk Gaideczki; w Krakowie u Józefa Jahna i Wilhelma Fenz. Listowne zamówienia wysyłają się odwrotnie za pobraniem pocztowem. Cena dozy Arkanum **1 złr. 10 ct.** mniejszej **90 ct.** 1968 3—6

Nowe wyciągi z codziennie nadchodzących listów.

Kupione u p. uprzyw. Arkanum okazało się tutaj bardzo skutecznem, upraszam o niezwłoczne przystanie trzy dozy.
Labatschowitz, 17. marca 1873.
Z uszanowaniem
Hrabina Serenyi w. r.

Upraszam o przysłanie nam dwie dozy waszego rzeczywiście wybornego Arkanum na szczury itp.
Ernstbrunn, 3. marca 1873.
Z uszanowaniem
Zarząd dóbr księcia Reus.

Młyn parowy w Kamionce strumiłowej.

P. T.

Mamy zaszczyt podać niniejszem do łaskawej wiadomości, że główną ajencję sprzedaży naszych produktów mącznych we Lwowie, powierzoną panu Janowi Schumanowi, z powodu jego śmierci zwinęliśmy i takową z dniem dzisiejszym poruczyliśmy panom **Henrykowi Penzias** i **Maurycemu Nirenstein.**

Będzie naszem staraniem jak dotąd w zupełności odpowiedzieć wymogom szanownych naszych odbiorców i sławę, którą chlubią się nasze wyroby i nadal utrzymać.

Miejsca sprzedaży naszych wyrobów mącznych, jakoteż naszej piekarni parowej, zostają nie zmienione. Zamówienia większych partyj wyrobów mącznych uprasza się stosować do naszych panów ajentów wyżej wymienionych, przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

We Lwowie dnia 1. maja 1874.

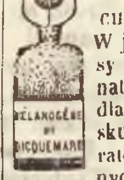
2205 1—2

Karol hrabia Mier i L. Tenner i Syn.

Zakład żętyczny w Jaworzu
(Ernsdorf).
u podnóża Beskidu, 3/4 mili od stacji w Bielsku. **Otwarcie sezonu d. 15. maja.** Środki lecznicze: żętyca, mleko, kumys i kąpiele igliwowe. Piękny park, dobra restauracja, salon do kuracji i czytelnia, stała muzyka. Stacja pocztowa i telegraficzna.

Dr. Michael Kaufmann,
2058 3—6 lekarz kąpielowy.

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.



W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.

Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

Realność do sprzedania
składająca się z domu parterowego o 10 pokojach, 1 kuchni, pralni, przedsionka i piwnicy z ogrodem owocowym 900 sąż. kw. przy ulicy Kurnej pod l. 5 nową (500 starą).

Bliższa wiadomość w składzie kapeluszy F. Fiały, naprzeciwko kościoła jezuickiego. 4—?

Wyciąg z pisma c. k. radcy dworu Dr. Löschnera:
Seidszycka woda gorzka
Przez lekarzy jako środek domowy polecona.

jako prawdziwy i czysty zdrój słono-gorzki nie jest do porównania z żadną inną tak zwaną wodą gorzką. Jest ona silnym środkiem leczniczym w rzędzie ciężkich i smutnych następstw chorobnych, a mianowicie, po długoletnich cierpieniach hemoroidalnych, hypochondrji i hysterji, podagrycznych cierpieniach, skrofułach i słabościach glistowych, a przytem ma tę zaletę, że pomimo swej działalności doraźwej, nie oddziaływa w niczem na najdelikatniejszy organizm.

Składy we **Lwowie** u E. Mendrochowitz, Karola Schubutha, w **Krakowie** u J. Wentzla, A. Hölzla. apt., St. Feintucha, J. Goldwassera i Dr. F. Sawiczewskiego, apt., w **Tarnowie** u Müldnera & Co. 2168 1—6

M. F. L. Industrie-Direction in Bilin (Böhmen).

Radykalne wyleczenie
wszystkich słabości **płucowych i krtani, hemoroidów, zołzów, wyrzutów naskórnych, cierpień nerwowych i uciążliwości trawienia.**





Szwedzki miód ziołowy.

Dr. Monkfiorda szwedzki miód ziołowy, bardzo przyjemnego i aromatycznego smaku, może jako środek mało rozwalniający i na płuca działający, być poleconym na wszystkie słabości kataralne organów oddechowych, jak również na zwichnięcia organów w spodnich częściach ciała i ztąd pochodzącemu nieprawidłowemu odżywianiu.

Wiedeń 16. marca 1874.

Dr. Hans Werner, w. r.

Cena pojedyńczej flaszeczki 1 złr. a. w. Pół tuzina 5 złr. 40 ct. Na prowincję nie wysela się mniej jak pół tuzina flaszek, a za opakowanie dolicza się po 10 ct. od flaszki. Zamówienia załatwiamy za uprzedniem nadesłaniem gotówki przypadającej. Jeneralny skład dla Austro-Węgier znajduje się u Widakowich et Cie., we Wiedniu, Gonzagagasse, 16, gdzie przeglądnąć można świadectwa rozmaitych lekarzy. — We Lwowie skład u J. Mikolascha, w Krakowie u Józefa Jahna. — W miastach, w których nie ma składu, będą takowe renomowanym firmom nadane pod przystępnemi warunkami. 2183 1—2

Kasy Ogniotrwałe
z fabryki **Wertheima** we Wiedniu,
utrzymuje w wielkim zapasie
na składzie 2025 4—6
Arnold Werner we Lwowie

Stacja kolei żelaznej: Frankenstein Ruhbank, czes Skalice, Nachod (Wisokow.)

KĄPIELE CUDOWA
Stacja poczty **i telegrafu.**
położone
w hrabstwie Glatz na granicy czeskiej.

Sławne źródło alkalicznej wody pierwszego rzędu i miejsca kąpieli klimatycznych. Środek lecznicy przeciw niedokrewności, pochodzącej ze złego pożywienia, jakoteż przeciw słabościom we krwi i nerwów.

Środki kuracyjne: Kąpiele i dusze z wody mineralnej i gazu kwasu węglanego, przytem kuracje picia wody i żętyczne.

Otwarcie sezonu 15. maja, zamknięcie 30. września.

Lekarze kąpielowi: Radca sanitarny dr. Scholz i dr. Jacob.

Rozsyłka wody mineralnej już się rozpoczęła.

Dyrekcja zakładu kąpielowego
(v. Veith)

2122 2—3

Towarzystwo akcyjne
Czerlańskiej fabryki papieru w likwidacji.

Nadzwyczajne
walne zgromadzenie akcjonarjuszów
odbędzie się
dnia 30. maja r. b. o godzinie 11. w południe
w biurze Towarzystwa przy ulicy Kopernika pod l. 30.

Porządek dzienny: 2185 3—3

1. Sprawozdanie z czynności komitetu likwidacyjnego.
2. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego i wnioski tegoż co do dalszego trwania Towarzystwa lub ukończenia likwidacji.
3. Powzięcie uchwały w dotychczasowej czynności komisji likwidacyjnej.
4. Wybór komitetu likwidacyjnego.
5. Wybór wydziału rewizyjnego na rok 1874.

Panowie akcjonarjusze pragnący wziąć udział w tem zgromadzeniu, zechcą swoje akcje złożyć najpóźniej do dnia 23. maja w biurze Towarzystwa, gdzie wydane im zostaną karty legitymacyjne na to zgromadzenie.

Komitet likwidacyjny.

L; 544. D. R. N.

Prezes Rady nadzorczej
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie
zawiadamia Członków Towarzystwa w myśl §. 84. statutu, że
trzynaste
porządkowe Zgromadzenie Ogólne
zbierze się d. 1. czerwca b. r. w Krakowie
w gmachu Akademii umiejętności o godz. 10. przed południem.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

A. w dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w trzynastym roku istnienia Towarzystwa,
2. Udzielenie Dyrekcji absolutorjum ze złożonych na ten rok rachunków.
3. Wybory:
   a) Czterech członków Rady nadzorczej z kadencji I., trzech w skutek rezygnacji i jednego z powodu śmierci.
   b) Dyrektora II. z powodu śmierci.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o nadesłych wnioskach.

B. w dziale ubezpieczeń od gradu.

Stosownie do §. 5. warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

5. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 10. roku w tym dziale dokonanych;
6. Orzeczenie co do absolutorium dla Dyrekcji ze złożonych za ten rok rachunków.

C. w dziale ubezpieczeń na życie. 2178 1—3

7. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji w tym dziale dokonanych.

Kraków d. 1. Maja 1874.

Prezes Rady nadzorczej
Alfred hr. Potocki.

Ogłoszenie licytacji.
Oddział zastawniczy
galicyjsk. banku kredytowego
ul. wałowa Nr. 4.,
podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe z dn. 28. lutego 1874
Kosztowności,
dnia 7. maja 1874 r., w godzinach od 9tej do 3ciej, przez publiczną licytację (w myśl paragrafu 59. statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów dnia 7. kwietnia 1874. 2—3

Handel hurtowny
produktów górniczych i hutniczych
Jak. Lud. Reif
we Wiedniu, Kolowratring Nr. 9.

Skład rur walcowych S. Huldschinsky & Söhne, Berlin, Gleiwitz, Leeds (Anglja).

Skład i sprzedaż **lanych i kutych rur do prowadzenia gazu i wody, rury do kotłów** i do ciśnienia i wszelkich artykułów do ogrzewania parą, kanalizacji, wentylacji itp.

Rury miedziane i mosiądzowe, rury z żelaza lanego z pokrywkami i szyjkami,

rury odkotłowe, wentyle do czyszczenia. 2118 3—6

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.